

# PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI

NR 418



1 X 2017 R.

NOWY JORK, CHICAGO, TORONTO, BERLIN, WARSZAWA.

**PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI W INTERNECIE: [www.wicipolskie.org](http://www.wicipolskie.org)**

## Drodzy Czytelnicy i Sympatycy!

W naszym biuletynie zamieszczamy teksty różnych autorów, tak „z pierwszej ręki” jak i przedruki, traktujące o najistotniejszych problemach Polski i Świata. Kluczem doboru publikowanych treści, nie jest zgodność poglądów Autorów publikacji z poglądami redakcji lecz decyduje imperatyw ważnością tematu. Poglądy prezentowane przez Autorów tekstów, nie zawsze podzielamy. Uznając jednak że wszelka wymiana poglądów i wiedzy, jest pożyteczna dla życia publicznego - prezentujemy nawet kontrowersyjne opinie, pozostawiając naszym czytelnikom ich osąd.

Redakcja

**Adres kontaktowy Redakcji PRP: PO Box 1602, Cranford NJ 07016 i internetowy: [turobin@netzero.net](mailto:turobin@netzero.net)**

1) Wiadomości; 2) Upadek enklawy ISIS w górach Kalamun; 3) Amerykańska gra energetyczna o Europę - I; 4) Nigdy więcej Hiroszimy; 5) Tajna broń Izraela; 6) „Spisek Franklina” - II; 7) 13 tajemnic korporacji farmaceutycznych - II; 8) Niewidzialna chazaria - IV;

### **Polska: Dymisja za próbę dejudyzacji turystyki {30.VIII.17}**

Minister turystyki podjął decyzję o dymisji prezesa Polskiej Organizacji Turystycznej Marka Olszewskiego. Jest ona reakcją na sugestie Olszewskiego, aby z programów turystycznych promujących Polskę - wykreślić Muzeum Historii Żydów Polskich „Polin” oraz KL Auschwitz-Birkenau.

- **Chcemy położyć nacisk na promowanie tego, co cenne w naszej własnej kulturze, pokazać nasz wielki wkład w rozwój Europy. Nie ma potrzeby eksponowania miejsc i zdarzeń związanych z historią innych narodów** - stwierdził Olszewski. - *Pamiętajmy, że kultura żydowska w praktyce cała przetrwała* - mówił i dodał, że „nie ma potrzeby eksponowania miejsc i zdarzeń związanych z historią innych narodów”.

- *Auschwitz to nie produkt turystyczny, lecz miejsce zadumy i przemyśleń, a my zajmujemy się promocją Polski jako kraju atrakcyjnego turystycznie* - argumentował szef POT.

Dodał on również, że - *To polskie, a nie żydowskie elity zostały w czasie wojny zupełnie przeorane i zlikwidowane* i podkreślał, że *hce pokazać Polskę od najlepszej strony przez nasze zabytki, kulturę, gościnność, wspianą muzykę.*

Za: <http://xportal.pl/?p=30566>

# # #

### **Skandal! Na konferencji Papieskiej Akademii Nauk wystąpią zwolennicy aborcji i depopulacji {11.VIII.2017}**

Działania Papieskiej Akademii Nauk po raz kolejny budzą zaniepokojenie obrońców życia. Chodzi o zaplanowaną na początek listopada konferencję naukową. Jak zauważa portal Life Site News, lista jej uczestników wzbudza obawy o treść zaplanowanych wystąpień. Wśród nich znajdują się znani zwolennicy ograniczania populacji, kontroli narodzin i światowego rządu. Zaproszenie ich przez Watykan stanowi przejaw dokonującej się w jego instytucjach rewolucji.

Jeden z przyszłych prelegentów John Schellhuber, to założyciel i dyrektor poczdamskiego Instytutu Badań Klimatycznych i przewodniczący Niemieckiej Rady Doradczej na Rzecz Globalnej Zmiany. Jego poglądy to wybuchowa synteza wiary w nadchodzącą wskutek globalnego ocieplenia katastrofę i poparcia dla rządu światowego. Zresztą obydwie kwestie wiążą się ze sobą. Jednolita władza stanowić powinna jego zdaniem - remedium na zmiany klimatyczne.

W artykule „Poszerzając wszechświat demokracji” z 2013 r. Schellhuber wzywał do utworzenia konstytucji ziemi, globalnej rady i sądu planetarnego. Z kolei w wywiadzie z Pierrem Baigorrym z maja 2014 r. akceptował przymus używany przez polityków przeciw osobom niechętnym „potrzebnym” zmianom.

Konferencja Papieskiej Akademii Nauk „Health of People, Health of Planet and Our Responsibility: Climate Change, Air Pollution and Health” [„Zdrowie ludzi, zdrowie Planety i Nasza Odpowiedzialność: Zmiany Klimatu, Zanieczyszczenie Powietrza i zdrowie”] odbędzie się 2 a 4 listopada w Watykanie.

Kolejny z zaproszonych na nią gości, to Peter Raven. Ten biolog uczestniczył w poprzedniej konferencji Papieskiej Akademii Nauk. Stwierdził wówczas iż istnieje potrzeba, by liczba ludzi na świecie była ograniczona. Kolejny z przyszłych uczestników, sir Partha Dasgupta, związany jest z organizacją Population Matters. Zajmuje się ona lobbowaniem na rzecz zmian służącym ograniczeniu wzrostu demograficznego.

Wśród najsympatyczniejszych prelegentów znajdzie się też Jeffrey Sachs, ekonomista zajmujący się problemami rozwoju, współtwórca polskiej transformacji gospodarczej i zwolennik aborcji. Tę ostatnią uważa za tanią i skuteczną opcję zmniejszenia liczby populacji. Jeffrey Sachs to także współautor deklaracji po konferencji w 2015 r. Uznano w niej aktywność człowieka za główne źródło zmiany ziemskiego klimatu.

W obradach weźmie udział także kilku polityków ze Stanów Zjednoczonych: kongresmen Scott Peters, stanowy senator z Kalifornii Kevin de León i gubernator Kalifornii Jerry Brown. Cała trójka związana jest z oferującym aborcję gigantem Planned Parenthood.

Konferencji przewodniczyć będzie arcybiskup Marcelo Sanchez Sorondo, przewodniczący Papieskiej Akademii Nauk i Papieskiej Akademii Nauk Społecznych. Jak zauważa Life Site News, człowiek ten należy obecnie do „Rady” zajmującej się kwestiami zrównoważonego rozwoju. To organizacja założona przez ówczesnego Sekretarza Generalnego ONZ, Ban Ki-Moona. Wśród jej członków znajdują się także wspomniany Jeffrey Sachs, a także magnat medialny i zwolennik depopulacji, Ted Turner.

Dotychczasowe konferencje zorganizowane przez Papieską Akademię Nauk także budziły kontrowersje wśród obrońców życia i rodziny. Np. w trwającej od 27 lutego do 1 marca 2017 r. konferencji „O biologicznym wymieraniu gatunków”, zorganizowanej przez tę instytucję, uczestniczyli przeciwnicy nauki Kościoła. Jeden z nich, dr Paul Ehrlich powiedział, że „pozostawienie jedynie miliarda ludzi miałoby sens i ogólny efekt prolife [sic!], gdyż pozwalałoby utrzymać o wiele więcej istnień ludzkich przez tysiąclecia niż teraz z naszym obecnym niekontrolowanym wzrostem i perspektywą nagłego załamania”. Jego twierdzenia poparł wspomniany profesor biologii Paul Raven.

Postrzeganie człowieka jako przede wszystkim zagrożenia dla przyrody oraz stanowisko przeciwne wzrostowi demograficznemu kłócą się z nauką Kościoła i Pisma Świętego.

Źródła: lifesitenews.com / pch24.pl / Biblia Tysiąclecia

Za: <http://www.bibula.com/?p=97169>

# # #

### **Serbia: Ziemia nie dla obcokrajowców** {29.VIII.2017}

Serbski parlament wprowadził prawo zakazujące obywatelom Unii Europejskiej swobodnego kupowania ziemi rolnej na terytorium kraju. Zdaniem rządu ustawa ma chronić interesy miejscowych rolników i suwerenność żywnościową państwa i wejdzie w życie na kilka dni przed planowanym otwarciem rynku na mocy zawartej w 2008 roku umowy stowarzyszeniowej z UE.

Na mocy nowych przepisów obywatel obcego kraju może ubiegać się o prawo do nabycia gruntów rolnych dopiero po dziesięciu latach spędzonych na terenie Republiki Serbii. Musi też udowodnić iż przed nabyciem działki pracował na terenie kraju jako rolnik przez co najmniej trzy lata. Ustawa ogranicza również dostępny dla cudzoziemców areal do dwóch hektarów - ponadto państwo uzyskało prawo pierwokupu ziemi oferowanej obcokrajowcom. Ustawa zabrania obrotu ziemią znajdującą się w pobliżu poligonów wojskowych i parków narodowych.

Minister rolnictwa Branislav Nedimović wyjaśnił że bez tej ustawy Serbia byłaby jedynym krajem regionu, który przed wstąpieniem do Unii Europejskiej otwiera swój rynek ziemi na obcy kapitał. W jego ocenie ochrona ziemi przed cudzoziemską własnością leży w narodowym interesie Serbii, która jest jedynym krajem, który zobowiązał się otworzyć rynek rolny przed przystąpieniem do Unii Europejskiej. Inne kraje Europy Wschodniej dały prawo obcokrajowcom do zakupu ziemi dopiero po akcesji. W przypadku Chorwacji okres ochronny trwał siedem lat, a w Polsce dwanaście.

Brukselscy biurokraci zapewniają, że Serbowie nie powinni obawiać się zagranicznych inwestycji w branży rolnej gdyż zapewniają one krajowi nowoczesne technologie i know-how. Innego zdania są rolnicy którzy od lat wyrażają obawy przed napływem obcego kapitału. W 2014 r. mieszkańcy wsi Kula zgłosili skargę przeciwko koncernowi [rzekomo] ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich, który to próbował wejść w posiadanie okolicznych gruntów. Zdaniem rolników stanowiło to bezpośrednie zagrożenie dla przyszłości ich gospodarstw.

Za: <http://xportal.pl/?p=30552>

# # #

### **Co się dzieje na Ukrainie** {24.VIII.2017}

**Przykre wieści z Ukrainy - pisze pani Tiamat. - CIA trenuje sabotażystów na Ukrainie których będzie wysyłać na Krym i do Donbasu. - USA nie mogą darować utraty Krymu, bo tam mieli już gotowe bazy - i taki wspaniały teren strategiczny.**

Jest już w kolejce wielu czekających, i bardzo *'utalentowanych ludzi'*. Nic ich nie zatrzyma, chyba że zmieni się ten [syjonistyczno-banderowski] system w Wierchownej Radzie, a na razie to wysyłają jedną grupę za drugą - powiedział **Oleg Carow**, były członek Wierchownej Rady, w wywiadzie dla *'Polit-Navigator'*. Dopóki istnieje obecny rząd w Kijowie zawsze będzie zagrażał Rosji, rosyjskim obywatelom i będzie za wszelką cenę prowokować wojnę. W obawie przed otwartą konfrontacją, będą stosować akty terroryzmu.

Biorąc pod uwagę fakt, że istnieje specjalny oddział, który zajmuje się Rosją, Krymem, oraz Republiką Ługańską i Doniecką. Te zespoły działają pod nadzorem CIA. Proces jest w toku; będą wysyłane różne grupy: jedna po drugiej. Te grupy składają się z 6-8 ludzi. Wielu z nich było już trenowanych w USA. Te jednostki są wysyłane w teren i jeśli np. sabotażysta wpadnie i zostanie aresztowany, to nie może wszystkich wsypać, bo te grupy wzajemnie się nie znają.

Dlatego zagrożenie jest rzeczywiście realne i poważne, i trzeba się dobrze przygotować - mówił Carow. - Sabotażyści mają dwie bazy - jedną w Chmielnickim, a drugą w Kijowie, która nazywa się 'Ostrow', ponieważ jest na wyspie. Nie jest łatwo schwytać i aresztować sabotażystów. Ale fakt iż FSB jest w stanie im przeszkodzić w różnych próbach sabotażu, świadczy dobrze o służbach FSB.

*Sabotażyści trenowani przez CIA będą wysyłani na Krym [Saboteurs are being trained by CIA to be sent to Crimea and Donbass - Fort Russ]:* <http://www.fort-russ.com/2017/08/saboteurs-are-being-trained-by-cia-to.html>

Za: <https://www.salon24.pl/u/zygmuntbialas/803563,co-sie-dzieje-na-ukrainie-23-08-2017>

# # #

### **KRLD: to preludium do skierowania rakiet w stronę Guam**

Przywódca KRLD Kim Dzong Un oznajmił - że najnowsza próba raketowa była „preludium” do wystrelenia rakiet w kierunku wyspy Guam.

Pjongjang będzie uważnie śledził słowa i działania USA - podaje agencja Yonhap.

Według danych agencji północnokoreańskie radio poinformowało, że przy wystrzeleniu rakiety balistycznej Hwasong-12 był obecny Kim Dzong Un.

Północnokoreański przywódca także nakazał odpalenie dodatkowych rakiet balistycznych w kierunku Pacyfiku oraz zwiększenie ich siły rażenia.

„Zbliżona do rzeczywistości obecna próba rakiety balistycznej to pierwszy krok wojskowo-taktyczny naszej armii na Pacyfiku” - cytuje agencja słowa Kim Dzong Una.

We wtorek rano Korea Północna wystrzeliła rakietę, która po 14 minutach spadła do wody 1180 km od przylądka Erimo na wyspie Hokkaido, pokonując 2,7 tys. km. Po raz pierwszy od kwietnia 2009 roku, gdy KRLD wystrzeliła satelitę z pomocą rakiety Taepodong-2, trajektoria lotu rakiety przebiegała nad terytorium Japonii.

Rada Bezpieczeństwa ONZ potępiła próbę i uznała ją za zagrożenie nie tylko dla regionu, ale również wszystkich państw. Rosyjski stały przedstawiciel przy ONZ Wasilij Nebenzja oznajmił, że Pjongjang powinien wstrzymać realizację zakazanych programów. Jednocześnie podkreślił, że wojskowego rozwiązania problemów Półwyspu Koreańskiego nie ma i trzeba zrezygnować z jednostronnych sankcji przeciwko Pjongjangowi.

Za: <https://pl.sputniknews.com/swiat/201708306184894-KRLD-proba-rakietowa-Guam-Kim-Dzong-Un/> - {30.VIII.2017}

#### Komentarz:

*W dokumencie programowym zatytułowanym “Rebuilding America’s Defenses: Strategies, Forces, and Resources For a New Century” - PNAC [czyli amerykańska organizacja sterowana przez tzw. neokonów - zwana Project for the New American Century] już we wrześniu 2000 roku [czyli przed 9/11], stawiała tezę o konieczności militarnych interwencji w celu - “zmiany reżimu” w pięciu państwach: Iraku, Syrii, Libii, Iranie i w Korei Północnej. Patrząc na to co spotkało Irak, Libię, Afganistan i Syrię oraz widząc ustawiczne ataki polityczne przeciwko Iranowi - Korea Północna ma uzasadnione obawy i ma prawo do takiego uzbrajania się które pozwoli jej się obronić w razie ataku na nią. W ciągu mojego życia, nie pamiętam, by Korea Północna zaatakowała jakiegokolwiek inne państwo, natomiast USA wywołały szereg wojen zaborczych o kontrolę nad złożami surowców energetycznych i korytarzy rurociągowych, wojen uzasadnionych stekiem kłamstw i operacji false-flag, USA bezpośrednio i przez swoich sojuszników zaatakowały i zniszczyły Afganistan, Irak, Libię, sponsorowały niekonstytucyjny i krwawy przewrót na Ukrainie, finansowały, uzbrajały, trenowały i ochraniały terrorystów destabilizujących Syrię, i podsycaly konflikty w Czeczni, Dagestanie, Ignuszetji, Abchazji i Południowej Osetii, już nie wspomnę o Jugosławii - i co? Ktoś teraz twierdzi publicznie, że Korea Północna to jakiś potwór, który należy zniszczyć zbrojniami? - To ten ktoś chyba upadł na głowę, jeśli na podstawie funkcjonujących kłamstw w mediach publicznych podburza do takiej wojny, która zaowocuje setkami tysięcy ofiar, jest po prostu kryminalistą. Podburzanie do wojny jest przestępstwem. Jest także jasne, że atak na Koreę Północną wywoła odpowiedź Chin [i być może Rosji], co tylko zwiększy liczbę ofiar i rozmiar zniszczenia.*

*Czy USA i inne państwa [sprzymierzone z USA] nie dokonują prób rakietowych? Też dokonują! USA instalują swoje rakiet na granicy Rosji i wokół Chin, ponad 6 tys. km od swoich granic. Wobec gróźb pod adresem Korei Północnej, Koreańczycy mają prawo czuć się zagrożeni, i mają pełne prawo się zbroić w celu obrony. Nikt im tego prawa nie może odebrać. A próba testowania “pustych” [nieuzbrojonych] rakiet jest, według mnie, mniejszą prowokacją niż uzbrojone po zęby lotniskowce amerykańskie pływające wokół Chin i Korei oraz odbywające się tam manewry tzw. koalicji USA.*

Lech Biegalski

Za: <https://pl.sputniknews.com/swiat/201708296178459-Pjongjang-proba-rakietowa-odpowiedz/>

# # #

#### **Odkłamać Koreę Północną!** {30.VIII.2017}

Każdy normalny człowiek, który ma dość rozumu, by nie ufać propagandowej „brei”, lejącej się strumieniami zarówno z mediów głównego nurtu, jak i rzekomych “alternatywnych” źródeł, z pewnością zadaje sobie pytania w rodzaju: Jaka faktycznie jest sytuacja w KRLD? Jak wygląda życie zwykłego człowieka? Okazuje się, że do wiarygodnej informacji można dotrzeć i to nawet w języku polskim. Źródła choć ubogie, istnieją i dają dosyć kompletny i całkowicie odmienny obraz od tego który malują trolle, pozostające na usługach wiadomych gremiów.

Kiedy myślimy o Korei Północnej, mogą nam stanąć koszmarnie obrazy rodem z ostatnich filmów serii “Rambo”. Niech to będzie wskazówka, jak dawno już planowano ogólnoswiatową nagonkę na ten piękny kraj, który nie ugiął się przed lichwiarskim dyktatem i pozostał jednym z bardzo nielicznych krajów, zachowujących suwerenność monetarną i gospodarczą. Za to musiał zapłacić i kto wie czym to się może skończyć: <https://www.youtube.com/watch?v=fQUK5a4mpx8>

Tymczasem, Pan Emil Truskowski, polski podróżnik, na stałe zamieszkały w Tokio, żonaty z uroczą Japonką [także prowadzi sympatyczny vlog Aiko & Emil], zadaje kłam całej tej papce i zwykle, robi to mimochodem. Jak wynika z jego relacji, sytuacja w Korei Północnej nie jest może różowa, ale z pewnością nie jest gorsza a często o wiele lepsza niż w wielu krajach rzekomo “demokratycznych”. Owszem, panują pewne niedobory towarów. Fakt, że władze pozwalają na działalność fundacji “Manna Mission” dostarczającej nieodpłatnie pieczywo dla dzieci w szkołach - wydaje się potwierdzać tezę - że kraj jest dotknięty kryzysem. Należy jednak pamiętać, że i w Polsce nie brakuje dzieci niedożywionych, chociaż nie nałożono sankcji.

Wypada zwrócić uwagę na inicjatywę, której podjął się Pan Truszkowski. Otóż podjął się udziału w ciężkim triathlonie “Ironman” [3.8 km pływania, 180 km rowerem, i 42 km biegu], organizowanym w Korei Południowej tylko po to, by zwrócić uwagę na problem dzieci z KRLD, i wesprzeć fundację “Mana Mission”. Warto tu odnotować, że żaden z tych “zatroskanych” losem prostego ludu w Korei, nie wspominał nigdy o możliwości wsparcia tych, nad których niedolą tak straszliwie “ubolewają...”. Więcej informacji o inicjatywie można znaleźć tutaj: <https://polakpomaga.pl/kampania/ironman-dla-dzieci-w-korei-polnocnej>

Wróćmy do sytuacji w Korei. Wygląda na to, że ludzie żyją tam skromnie, ale na całkiem przyzwoitym poziomie. Są pogodni i przyjaźnie nastawieni do cudzoziemców. Owszem, panuje pewien rygor i jeśli nie chce się kłopotów, niektórych rzeczy robić nie należy [zresztą, gdyby pozwolono narodowi na tzw. „wolnoamerykanke” - Korea Północna dawno już byłaby kolonią syjonistów waszyngtońskich - TK]. Czy to takie dziwne? Czy np. Polska jest pod tym względem “lepsz”? Wystarczy zapytać o powody i dowody, dla których więziony jest Pan Mateusz Piskorski, ażeby przekonać się, że i my żyjemy w państwie totalitarnym. Różnica polega na tym, że władza w Korei Północnej, istotnie troszczy się o własnych obywateli i nie traktuje ich jak żywy inwentarz, który się eksploatuje i prowadzi do rzeźni. Dlatego Korea musi borykać się ze skutkami wszelakich sankcji i to one, są powodem niedożywienia dzieci.

Czy aby nie przypomina nam to reaganowskiego “wsparcia” dla PRL. Mimo tego całego “terroru” P. Emil bardzo często otrzymuje pytania w rodzaju: jak zamieszkać w KRLD?. Warto nadmienić, iż na tamtejszym rynku od wielu lat, działa i polska firma joint venture o nazwie „CHOPOL”.

Na vlogu możemy również znaleźć film w którym autor odnosi się do informacji która zapewne “umknęła” mediom, o zakazie wjazdu do KRLD, dla obywateli amerykańskich, wydanym przez ... USA: <https://www.youtube.com/watch?v=2PqRBq4rstl>

Pewne pojęcie o panującej tam sytuacji, daje nam też film, w którym to podróżnik dementuje mainstreamowe banialuki: <https://www.youtube.com/watch?v=L462J8hMi-4> Zresztą, przeglądając kanał, wszyscy mogą zobaczyć jak owe “doniesienia” mają się do rzeczywistości.

Wiele wskazuje na to iż kanał ‘Pozdro’ z KRLD silnie uwiera w kogoś z kierownictwa YouTube, bo w pewnym momencie został zablokowany: <https://www.youtube.com/watch?v=L462J8hMi-4>

Na filmach można sobie obejrzeć niemal wszystkie aspekty życia, których turysta może doświadczyć i chociaż wariaci nadal będą produkować bzdury o jakichś obozach pracy i strasliwym terrorze tam panującym, to każdy może wyrobić sobie własną opinię i niech sam uzna, na ile mogą być wiarygodne, bowiem Pan Emil nie ogranicza się jedynie do zwiedzania centrum stolicy: <https://www.youtube.com/user/Pozdrozkrld/playlists>

Na uwagę zasługują także beczelne i chamskie komentarze psychopatów urobionych przez media, na które Pan Emil odpowiada z podziwu godną cierpliwością i uprzejmością. To wprost nie do wiary, jak można nienawidzić wszystkiego - co nie zgadza się z “jedynie słuszną prawdą”. No, ale taką mamy “wolność słowa”, “wolność mediów”, “wolność ekonomiczną”, “wolność fizyczną” [patrz. M. Piskorski], oraz “inteligentów”.

Za: <http://zmianyaziemi.pl/wiadomosc/odklamac-koree-polnocna>

### UPADEK ENKLAWY ISIS W GÓRACH KALAMUN {28.VIII.17}

Wojska syryjskie, Hezbollah oraz armia libańska kontynuują działania ofensywne, zmierzające do likwidacji enklawy Państwa Islamskiego na granicy obu krajów, w trudno dostępnym, górystym regionie Kalamun. Walki po obu stronach libańsko-syryjskiej granicy rozpoczęły się przed tygodniem, kiedy libańska armia oraz Hezbollah z armią syryjską rozpoczęły *oddzielne* [wg. oficjalnej wersji], lecz *jednoczesne* ofensywy przeciwko dżihadystom.

Według jednego z libańskich źródeł wojskowych, na początku ofensywy w enklawie znajdowało się ok. 500 dżihadystów.

Wcześniej, pod koniec lipca, wszystkie z wymienionych sił brały udział w likwidacji sąsiedniego gniazda terrorystów Hayat Tahrir Al-Szam - położonego w tej samej okolicy [i również na terytoriach obu państw], na południe od obszaru zajmowanego przez ISIS. Operacja zakończyła się całkowitym zniszczeniem bastionu „syryjskich rebeliantów” i dżihadystów powiązanych wcześniej z Al-Kaidą; pozostali przy życiu, na mocy porozumień, złożyli broń i zostali przetransportowani do Idlib.

Obecnie w wyniku intensywnych bombardowań, ostrzału artyleryjskiego i działań wojsk lądowych [rządowych, wspomaganych przez Hezbollah] siły Daesz skurczyły się o ponad połowę - a w syryjskiej części Kalamun terroryści stracili niemal wszystkie pozycje umocnione. Według komunikatu syryjskiego dowództwa, granica została już zabezpieczona. Zniszczono też wiele wydrążonych w skałach tuneli pozwalających dżihadystom na skryte przemieszczanie się; w połączeniu z siecią dolin i wąwozów wcześniej możliwe było nawet niepostrzeżone przekraczanie granicy.

Natomiast wczoraj organizacja Hezbollah i armia syryjska ogłosiły zawieszenie broni. Weszło ono w życie o godzinie 7 rano czasu lokalnego; ma ono głównie ułatwić stronie libańskiej poradzenie sobie z problemem. Możliwe jest nawet, że syryjski rząd zezwoli na ewakuację dżihadystów do ... Deir Ezzor [tak, jak oni by tego chcieli] - byle tylko móc jak najszybciej zakończyć operacje w trudnym górystym terenie i przerzucić własne siły zbrojne na wschód kraju. Wcześniej libańska armia ogłosiła zawieszenie broni, we własnej ofensywie przeciwko bojownikom ISIS na północnym wschodzie kraju, które weszło w życie **również o godzinie 7 rano czasu lokalnego**. Oprócz wyrugowania dżihadystów, ma ono również ułatwić negocjacje w sprawie uwolnienia libańskich żołnierzy od 2014 r. przetrzymywanych przez Daesz - podało libańskie wojsko w komunikacie. Szesnastu z nich zostało uwolnionych pod koniec roku 2015 w następstwie długich negocjacji; ISIS przetrzymywało dalej dziewięciu wojskowych.

Libańska armia poinformowała wcześniej, że rozpoczęła negocjacje z dżihadystami. Niestety, wczoraj wieczorem szef libańskiego wywiadu gen. Abbas Ibrahim oznajmił że znaleziono ciała sześciu libańskich żołnierzy, zakopane w okolicy Ras Baalbek. Ze wstępnych oględzin wynika, iż życia pozbawiono ich dawno temu. Nadal nie jest znany los pozostałych, jednak z dużym prawdopodobieństwem można zakładać, że spotkał ich ten sam los.

Pomimo tego, plan zezwolenia bojownikom Daesz na ewakuację do syryjskiej prowincji Deir Ezzor nie został zarzucony - około 100 terrorystów nie robi tam większej różnicy, zwłaszcza gdy już na starcie znajdują się pod gradem bomb. Natomiast dla armii syryjskiej, korzystniej byłoby zwalczać ich na wschodzie Syrii, w otwartym, pustynnym terenie, niż pozwalać, by przemykali z Libanu na syryjską stronę granicy, destabilizując sytuację w trudnym do kontroli rejonie Kalamun. Natomiast zlizowanie stacjonujących tam własnych sił, daje też możliwość przerzucenia ich na inne fronty, nie tylko do walki z ISIS - już teraz, po zawarciu zawieszenia broni okazało się, że doborowe siły Gwardii Republikańskiej zostały wysłane na tereny pustyni Badiya [arab. *Badiya Al-Sham*], by walczyć z „umiarkowanymi” islamistami.

Innym powodem negocjacji jest fakt, że ofensywa armii libańskiej posuwa się wolniej, także dlatego, że Liban nie posiada własnego lotnictwa. Nieoficjalnie wiadomo iż w zwalczaniu dżihadystów pomagało im lotnictwo syryjskie, jednak jego możliwości, w związku z koniecznością wspierania własnych ofensyw na terenie całej Syrii, są ograniczone. Nie istnieje też żaden oficjalny kanał komunikacji między dowództwem armii syryjskiej a ich libańskimi odpowiednikami, zaś władze Libanu, na czele z sunnickim premierem Haririm, oraz chrześcijańskim prezydentem gen. Aounem, nie przyznają się do takiej kooperacji. Jednak od czasu do czasu prezydentowi czy innym, lepiej nastawionym do Hezbollah politykom zdarzają się wypowiedzi, z których można wywnioskować iż doceniają oni wysiłek Hezbollahu na rzecz zabezpieczenia Libanu przed dżihadystami i intrygami obcych państw. Podobnie, milczeniem zbywa się fakt, że organizacja wspiera ofensywy obu armii; chcąc utrzymać wsparcie finansowe i pomoc humanitarną z Zachodu, politycy rządu przyznają się tylko do współpracy z pionem politycznym Hezbollahu [który jest również częścią rządowej koalicji parlamentarnej, wchodząc w skład bloku o nazwie *Sojusz 8 Marca*].

Natomiast Samir Dżadża, lider będących w opozycji Sił Libańskich wczoraj określił nawet rząd w Damaszku, jako „gorsze od ISIS”. Skrytykował także Hezbollah za działania na rzecz koordynacji współpracy między Damaszkiem a Bejrutem. Nie zmienia to jednak faktu, że nawet w Bcharre - jego rodzinnej miejscowości i jednocześnie bastionie wyborczym, wielu ziomków-chrześcijan nie zgadza się tymi słowami. Ogólnie rzecz ujmując, obecnie większość chrześcijan libańskich opowiada się za taktyczną współpracą zarówno z Hezbollahem, jak i z Damaszkiem - priorytetem jest bowiem zniszczenie ISIS i innych fanatyków islamskich. Zmienił się także ich stosunek do USA - przed wybuchem wojny w Syrii wielu z nich darzyło Amerykanów sympatią, jednak wspieranie grup dżihadystycznych i islamistycznych przez amerykańskie władze - przekreśliło wszystko.

Zarówno Dżadża, jak i premier Hariri nie lubią zarówno Hezbollahu, jak i syryjskiego rządu - niechęć ta sięga jeszcze czasów libańskiej wojny domowej. Obecnie są bardzo sfrustrowani tym, że wbrew ich życzeniom i deklaracjom [a także wbrew woli Zachodu] współpraca między libańskimi siłami zbrojnymi, organizacją Hezbollah i rządem w Damaszku zaczęła już w zasadzie wkraczać na **poziom oficjalny**. Obecnie, w negocjacjach z terrorystami Daesz mówi się o ich deportacji z libańskiej części Kalamun do syryjskiej prowincji Deir Ezzor - co wymaga oczywiście kooperacji z Syrią. I wszystko wskazuje na to, że oba zawieszenia broni, libańskie jak i syryjskie, były koordynowane.

Dwie godziny temu libański korespondent Leith Abu Fadel podał, że autokary do ewakuacji pojawiły się już na miejscu.

(Na podst. *Al-Masdar, PAP, Twitter oprac. M.Mazur*)

Za: <http://xportal.pl/?p=30521>

---

## AMERYKAŃSKA GRA ENERGETYCZNA O EUROPE - CZĘŚĆ I

Na wojskowej mapie świata która wisi w amerykańskim Sztapie Generalnym, zaznaczone są strategiczne wyzwania Ameryki. Przy Europie widzimy napis „energy dependence” [„zależność energetyczna”], pokazujący, że energia jest sprawą priorytetową w stosunkach USA z Europą. Ameryka przy planowaniu strategicznych działań wobec sojusznika skupia się na tej właśnie dziedzinie.

Na obszarze Europy toczy się dzisiaj „wielka energetyczna partia szachów”, gdzie figurami są rurociągi, terminale LNG, elektrownie jądrowe, ale też dyrektywy europejskie. Dwie strony tej gry - Rosja i Ameryka - mają różny potencjał, zupełnie nieporównywalne narzędzia i możliwości. O grze Rosji pisze się bez przerwy, warto przyjrzeć się drugiemu graczowi. Zobaczmy, jak wygląda amerykańska energetyczna gra o Europę.

### Wielki brat zza oceanu i uboga siostra

Globalna strategia energetyczna Ameryki ma trzy cele. Zagwarantowanie fizycznego dostępu oraz bezpiecznych dostaw surowców dla USA i sojuszników. Otwieranie rynków, umożliwiające handel i inwestycje. Promocja „równoważonej gospodarki”, czyli ograniczanie popytu na energię.

Ameryka, która od końca II wojny światowej kształtowała zachodnią Europę, miała podstawowe zobowiązanie sojusznicze - zaopatrzenie w ropę naftową, energię nuklearną, a później gaz ziemny. Dlatego uważa bezpieczeństwo energetyczne Europy za element swoich strategicznych interesów, a podstawowym jego celem jest osłabianie związków z Rosją. Od dziesięcioleci zagrożeniem dla USA były bowiem zbyt bliskie relacje krajów europejskich ze Związkiem Radzieckim, obecnie - z Rosją. Od początku lat 80-tych, gdy Narodowy Komitet Bezpieczeństwa [NSC] opracował ten problem dla prezydenta Reagana, tezą podstawową jest przekonanie, że zbyt mocne powiązania szkodzą Sojuszowi Transatlantyckiemu, a sojusznicy NATO - stają się niesterowni. Jako przyczynę uznano „zależność energetyczną”, dającą

możliwości destabilizacji Europy przez odcięcie rosyjskich dostaw gazu. Hasłami marketingowymi dla tego strategicznego celu są: uzależnienie i dywersyfikacja.

Równie ważnym celem jest pozbawienie Rosji dochodów ze sprzedaży gazu, a przede wszystkim ropy, z czego pochodzi 35-45% dochodów budżetu federalnego oraz ogromne rezerwy złota i walut. Uderzenie w tak czuły punkt podkopałoby także wpływy polityczne Rosji, czego ta doświadczyła już w latach 90-tych, gdy nikt się nie liczył z bankrutem.

Ameryka ma się kim opiekować w sprawach energii. Europa, bardzo uboga w surowce energetyczne, importuje paliwo jądrowe praktycznie w całości [95%], ropę naftową też [90%], dwie trzecie potrzebnego gazu ziemnego, nawet węgiel w połowie jest importowany. Na dodatek własne wydobywanie gazu [Holandia, W. Brytania, Dania] szybko spada a i norweskie złoża nie rokoją wielkich nadziei.

Rosja za to ma potężne zasoby surowców i technologii nuklearnych. A bliskość geograficzna sprawia, że najłatwiej i najtaniej jest dostarczyć gaz ziemny, ale także ropę naftową czy węgiel. Jednak Ameryka jest jeszcze większym potentatem energetycznym a była kiedyś potęgą naftową na skalę nieporównywalnie większą niż dzisiaj Arabia Saudyjska. USA jest największym na świecie producentem i konsumentem gazu ziemnego. Największym konsumentem, producentem i importerem ropy naftowej, potentatem węglowym o największych na świecie zasobach, drugim w świecie producentem i eksporterem węgla. Potęga o nieporównywalnie bardziej rozwiniętych technologiach i sile przemysłu naftowego, który opanował cały świat. Mamy więc dwóch potentatów surowcowych, a między nimi uboga energetycznie Europa.

### **Machina wpływu**

Zanim opiszemy energetyczną obronę Europy, przyjrzyjmy się jak wygląda amerykańska machina decyzji i wpływu. USA osiągają swoje cele stosując szeroką paletę metod i narzędzi.

Przed wszystkim amerykańskie instytucje władzy - ustawodawczej i wykonawczej - monitorują sytuację Europy i ustalają strategiczne kierunki działań, zgodne z „amerykańskimi” interesami.

Prym wiedzie władza ustawodawcza. W Kongresie i Senacie odbywają się przesłuchania na temat bezpieczeństwa energetycznego Europy, w których przedstawiciele administracji opisują aktualne działania Departamentu Stanu, a reprezentanci grup interesów i think-tanków przedstawiają to, co uważają za godne zainteresowania dla USA.

Narzędziem politycznej kontroli jest wspólna „Komisja Helsińska” Senatu i Kongresu USA, której już sama nazwa mówi wiele: „Commission on Security and Cooperation in Europe” - komisja ds. bezpieczeństwa i współpracy w Europie [nie - bezpieczeństwo i współpraca „z Europą”, ale „w Europie”]. Monitoruje ona, co się dzieje w Europie, a też ukierunkowuje działania administracji amerykańskiej. W czerwcu 2007 r. odbyło się posiedzenie komisji - poświęcone specjalnie bezpieczeństwu energetycznemu Europy, gdzie omówiono całą amerykańską strategię w tym regionie.

Komisje a czasami i cały parlament podejmują rezolucje które wyznaczają cele politycznego działania USA. W związku z kryzysem ukraińskim, kongres uchwalił rezolucję [H.Res.758], która potępiła Rosję za działania na Ukrainie, jednocześnie wyznaczała kierunki w sprawach energetycznych. „USA silnie wspiera inicjatywy dywersyfikacji energetycznej na Ukrainie, w Gruzji i Mołdawii, a także innych krajach europejskich”, gdzie zalecano „zastąpienie rosyjskich dostaw importem z innych krajów”.

W 2013 r. podkomisja Kongresu jednogłośnie uchwaliła rezolucję [H.Res.284], w której oświadczano: „Strategią USA w Europie jest wspólna praca z narodami europejskimi i Unią Europejską w poszukiwaniu dywersyfikacji dostaw energii. Wysiłki USA koncentrują się na utworzeniu korytarza południowego dla gazu z regionu kaspijskiego i Bliskiego Wschodu”.

Wykonaniem przyjętej strategii zajmuje się administracja prezydenta USA, której głównym narzędziem jest Departament Stanu. Otworzył on w 2011 r. specjalne stuosobowe biuro ds. zasobów naturalnych i energii, którego specjaliści wysłannicy w różne rejony świata zajmują się dyplomacją energetyczną. A gdy sprawa odradzającej się z upadku Rosji, przesunęła się w górę w politycznych priorytetach, wyznaczano specjalnych wysłanników w sprawach energetycznych naszego regionu. Matthew Bryza, Boyden Gray, Richard Morningstar, Carlos Pascual, Amos Hochstein, pani Robin Dunnigan - wszyscy oni w Departamencie Stanu realizowali amerykańską strategię energetyczną.

Wysłannicy odwiedzają spotkania premierów, ministrów, komisarzy europejskich, uczestniczą w setkach konferencji poświęconych „energetycznej współpracy transatlantyckiej”, przedstawiając oczekiwania Waszyngtonu wobec europejskiej polityki energetycznej, co ma być priorytetem, co trzeba zrobić a czego unikać. Spotkania są platformą przekonywania decydentów do planów i rozwiązań Waszyngtonu, a także do oddziaływania osobistego, przekonywania w kuluarach, mobilizowania europejskich polityków do działań. Robin Dunnigan na konferencji w Rydze w styczniu 2015 r., sama odpowiedziała na własne pytanie „co robi przedstawiciel USA wśród decydentów Unii Europejskiej?” Stwierdziła: „bezpieczeństwo energetyczne Europy jest absolutnie fundamentalne dla narodowych interesów Stanów Zjednoczonych i ich polityki zagranicznej”.

W przypadku Rosji to USA definiują, co dla Europy jest dobre, a co nie, to one są siłą motoryczną sankcji. To od amerykańskiego wysłannika można usłyszeć, że misją USA jest wyzwolenie Europy z *duszącego gazowego uścisku* Rosji [Amos Hochstein]. Wspiera ich w tym Departament Energii, którego przedstawiciele jeżdżą po świecie z ofertą współpracy technicznej, otwierając „amerykańskim” firmom drzwi do sektora energetycznego.

Do przekazywania informacji, wpływania na kierunki działań służy szereg instytucji międzynarodowych, jak choćby G-7. W czasie kryzysu ukraińskiego w maju 2014 roku to właśnie rzymskie spotkanie G-7 uchwaliło że „Europa musi się wyzwolić z gazowej zależności od Rosji” zobowiązując się do poprawy infrastruktury gazowej, zapewniającej bezpieczeństwo energetyczne. Oznacza to wybudowanie kolejnych terminali odbioru LNG, łączenie krajowych rynków, ażeby importowany gaz LNG mógł płynnie pokonywać europejskie granice. W efekcie

Komisja Europejska w 2017 roku przeznaczyła kolejne setki milionów euro na nowe programy - łączenie Polski ze Słowacją, budowę terminalu LNG na wyspie Krk. A więc są to cele polityczne a nie gospodarcze.

Uzgodniono tam także strategię podporządkowania Ukrainy Zachodowi w kluczowych sprawach energetycznych: rozwoju energii odnawialnej, zwiększenia efektywności energetycznej. - Standardowych celów, stawianych przy dostosowaniu krajów do zachodnich reguł gry.

NATO również angażuje się w sprawy energetyczne, a po czyżej stronie, niech świadczy wypowiedź b. sekretarza NATO Andersa F.Rasmussena, który otwarcie oskarżał Kreml: „Rosja jako część swoich wyrafinowanych akcji dezinformacyjnych, zaangażowała się w tak zwane organizacje pozarządowe - aktywnie wspierając organizacje ekologiczne walczące z wydobyciem gazu łupkowego, by utrzymać uzależnienie Europy od importowanego rosyjskiego gazu”, [jednak dowodu, żadnego nie podał, by potwierdzić swoje oskarżenia].

Bilateralnym narzędziem wpływu jest również stworzona w 2009 r. „Rada Energetyczna EU-USA”. Waszyngton chce realizować swe geopolityczne cele poprzez europejską dyplomację energetyczną, a Bruksela stara się o konkretne działania amerykańskie w sprawie zmian klimatycznych i energii odnawialnej.

W tej grze istotna jest także rola mediów. Gdy w 2006 r. po nieudanych negocjacjach rządu z Gazpromem pogorszyliśmy warunki naszego kontraktu, a ceny gazu wzrosły - media w Polsce milczały, gdy później ceny kontraktowe były rekordy - prasa i telewizja szalały, przypominały o tym bez przerwy. Po negocjacjach w 2012 r. obniżyliśmy ceny - media nie zauważyły tego faktu, wciąż pisząc o wysokich cenach gazu z Rosji. Bardzo wybiórcze i stronnicze akcje informacyjne wskazują, czym narzędziem są media komercyjne. Wystarczy rzucić okiem na jakiegokolwiek z nich, by wiedzieć, że Gazprom jest złem wcielonym, a gaz z Kataru jest ratunkiem dla Polski. O cenach tego horrendalnie drogiego gazu panuje całkowita cisza medialna. Żaden z dziennikarzy, nawet prasy ekonomicznej nie zapyta, ile kosztuje i kiedy przystąpimy do negocjacji o obniżenie tak wysokich cen. Cisza, która mówi wiele o charakterze i funkcjach mediów. Są one wyjątkowo przydatnym i posłusznym narzędziem w grze energetycznej o Europę. To bowiem amerykańskim priorytetom poświęcają najwięcej miejsca - tak krytykując jak i chwając, przemilczając zaś niewygodne fakty i zjawiska.

Mechanizm wpływu jest dość jasny i wbrew iluzjom o wolności prasy - płynie on z góry. Tak potężne gazety jak Washington Post przedstawiają swoje redakcyjne oceny, co jest dobre dla europejskiego gazu [stanowisko redakcji 5 marca 2014 r.: „Europa potrzebuje alternatywy dla rosyjskiego gazu”]. Głos z tak wysoka jest później powtarzany w setkach lokalnych gazet, przerabiany na różne sposoby i powielany w telewizjach. I powtarzany, powtarzany, powtarzany. Na setki sposobów, wiele razy. To media są tzw. „opinią publiczną”, uważają, że reprezentują poglądy społeczeństwa, w rzeczywistości zaś są narzędziem kształtowania przekonań wyborców i polityków.

Media zasilane są przez think-tanki. Wypracowują one strategie, analizują, a także służą jako źródło wiedzy i opinii dla mediów, kształtują opinię publiczną, wyznaczając obowiązujące w mediach poglądy. To właśnie eksperci z rozmaitych think-tanków, portali informacyjnych, fundacji prowadzą walkę informacyjną, wyjaśniając czasami tak trudne sprawy, jak np. pytanie „dlaczego nie można robić interesów z Rosją?”. Edward Lucas, pracujący dla think-tanku CEPA, przekonuje Polaków: „nieporozumienia z sąsiadami nie powinny wpływać na stosunki gospodarcze. Z jednym wyjątkiem: Rosja. Pieniądze rosyjskie powinny być pod kontrolą, i nie można pozwalać na wszystkie inwestycje”. Dlaczego? „To starcie cywilizacyjne między demokracją a postsowiecką autokracją. A nawet poważniej - z nowym imperializmem”...

Think-tanki skupiają najczęściej byłych polityków, wojskowych, urzędników - którzy pracują w ramach „społeczeństwa obywatelskiego” czy „organizacji pozarządowych” - zajmują się tymi samymi problemami, co w czasie sprawowania władzy. Po zmianach ekip rządzących często do tej władzy wracają. Jednym z najbardziej aktywnych think-tanków jest Atlantic Council, a w Polsce szczególnymi względami MSZ cieszy się Center for European Policy Analysis [CEPA], w którego Radzie zasiadał Zbigniew Brzeziński. Tak jest w Stanach, gdzie decyduje się o strategiach i działaniach, w Polsce mają one zadanie wtórnego przetwarzania linii informacyjnej, podanej, podobnie jak w mediach z centrum.

Jak duży wpływ mają think-tanki, można było się przekonać w czasie nakładania sankcji na Rosję z powodu Ukrainy. Amerykanie próbowali namówić Europę do jak najszerzych restrykcji, obejmujących też import surowców energetycznych. Do Polski te naciski dotarły, poprzez takich przedstawicieli think-tanków, jak Ian Brzeziński, syn Zbigniewa, który zachwalał w 2014 r., byśmy byli odważni i zdecydowali się na ostre sankcje - też w ropy i gzie. Te same hasła publicznie powtarzał później Jarosław Kaczyński który żądał: „Gwałtownie obniżyć ceny ropy, jeśli chodzi o Europę, zrezygnować z ropy rosyjskiej, bo to jest zupełnie możliwe, też Polska może zrezygnować z ropy rosyjskiej. Przez Port Północny można dostarczać wystarczającą ilość ropy”.

Dla osiągnięcia celu czasami wystarczy tylko sugestia, argumentacja, jednak niekiedy partnerowi trzeba trochę „wykręcić rękę”, jak to określił prezydent Obama, gdy amerykańskie cele są trudne do przyjęcia dla drugiej strony. Niekiedy dochodzi więc i do szantażu czy wręcz ukarania tych, którzy nie podporządkują się, nie chcąc poświęcić własnych interesów na rzecz polityki sojusznika zza oceanu.

W jednej z depeesz dyplomatycznych dostępnych na Wikileaks czytamy, jak Hubert des Longchamps, wiceprezes francuskiego koncernu Total, wyjaśniał pracownikowi amerykańskiej ambasady, że jego firma „od czasu do czasu” sprzedaje Teheranowi benzynę i prowadzi tam akcje charytatywne, gdyż chce wrócić do Iranu gdy się sytuacja ustabilizuje. Pytał czy sankcje amerykańskie przeciw Iranowi będą karą dla firmy za sprzedaż produktów naftowych. Odpowiedź brzmiała, że „może to zaszkodzić ostatnim inwestycjom Totala w gaz łupkowy”.

Jednak sprawa skończyła się dużo gorzej. Amerykanie potrafią ukarać także europejskie firmy, gdy nie przestrzegają one reguł, ustanowionych przez Waszyngton w polityce międzynarodowej. Ukarać francuskiego koncernu Total 400 milionami dolarów za interesy w Iranie, a za współpracę z Rosją - kara 10 miliardów dolarów dla Deutsche Bank - dają jasny i klarowny sygnał, jakie narzędzia ma do dyspozycji Ameryka, gdy ktoś robi interesy z jej wrogami.

Mniej bolesne finansowo, ale niebezpieczne politycznie są sankcje, jakie Zachód nakłada na przeciwnika, choć czasami może też nałożyć na sojusznika, gdy nie można przekonać lub zmusić, trzeba ukarać za niesubordynację. Doświadczyły tego Węgry, które prowadziły niezależną politykę, robiąc interesy z Gazpromem i wyłamując się z obowiązku dostaw gazu na Ukrainę. Wysocy urzędnicy otrzymali zakaz wjazdu do USA, a przez Budapeszt przetaczały się, żądając dymisji premiera Orbana, demonstracje z udziałem amerykańskich dyplomatów.

Owoce energetycznej dyplomacji, a często też wojen, zbierają wielkie „amerykańskie” firmy. Co prawda Amos Hochstein zapewniał europejskich dyplomatów, że „dywersyfikacja europejskich dostaw gazu to nie znajdowanie nowych rynków dla amerykańskich koncernów, ale uwolnienie się od wpływów agresywnej Rosji”, natomiast w innym wywiadzie przyrównuje te zmagania do „partii szachów” i planuje że do 2020 roku odbierze Rosjanom 20 procent rynku krajów centralnej Europy. Głównym zadaniem dyplomacji amerykańskiej jest bowiem otwieranie możliwości dla swoich koncernów, a często ich bezpośrednia promocja.

Amerykanie wiedzą, że podstawą potęgi są pieniądze, a te zarabiają przedsiębiorstwa. Dlatego wiedzą że każda molekula gazu kupiona w USA, to molekula gazu nie sprzedana przez Rosję, co oznacza zyski dla Ameryki, a straty dla Rosji. Oczywiście gdy są wprowadzane sankcje, amerykańskie koncerny też ponoszą koszty polityczne. Jednak „bezpieczeństwo” jest za oceanem świętością najwyższą i dlatego najbardziej „ponadnarodowe” koncerny nie oponują przeciwko takim politycznym decyzjom. Na sankcjach 2014 najwięcej stracił Exxon Mobil który musiał zrezygnować z kontraktów na syberyjskich i arktycznych złożach.

### **Unijne pole gry a sojusznicy**

Głównym polem oddziaływania Waszyngtonu na sprawy energetyczne Europy jest Unia Europejska. Ambasador Geoffrey Pyatt, który był akuszerem kijowskiego Euro Majdanu, a dzisiaj jest ambasadorem w Grecji, określa to precyzyjnie: „celem USA jest mocna i odporna sieć europejska, a Unia Europejska jest kluczowym partnerem we wprowadzaniu dywersyfikacji”. Pyatt nie mógł się też nachwalić Komisji Europejskiej - „Mamy bardzo, bardzo mocne wspólne interesy z Unią, mam osobiście wielki szacunek dla komisarza Šefčoviča”. Amerykanie wkładają w tę współpracę swoje strategiczne koncepcje, polityczne wsparcie i transfer technologii a Unia zapisuje w dyrektywach i finansuje te projekty.

Amerykanie dążą do przekazania krajowych kompetencji energetycznych do Brukseli. Sytuacja gdy państwa członkowskie decydują o stosunkach z Rosją, nie zadowala Waszyngtonu. Jak pisze wieloletni ambasador amerykański w Europie Keith Smith „zbyt długo europejska polityka energetyczna była ustalana przez panów Putina, Schroedera, Chiraca i Berlusconi na prywatnych spotkaniach”. Określał to jako „politycznie ustawiane interesy”. By ten mechanizm osłabić, właśnie potrzebna jest większa rola Brukseli, a może i całkowite przejęcie spraw energetycznych, choćby na początek zagranicznych. Ambasador Smith dobrze wie, że „wysiłki USA, by powstrzymać rosyjskie interesy z poszczególnymi państwami, nie przyniosą żadnych rezultatów bez Komisji Europejskiej. Angela Merkel, francuski czy włoski prezydent nie reagują pozytywnie na starania USA o większe bezpieczeństwo energetyczne wschodniej Europy”.

Amerykanie przykładają się więc do tego, by Europa w sprawach energetycznych wobec Rosji mówiła „jednym głosem”. Polska [tak rządy PO jak i PiS] idzie w awangardzie amerykańskich pomysłów, żądając nawet stworzenia jednego podmiotu importującego gaz, co stworzyłoby monopol kupujących [monopson], wymuszający na sprzedawcy lepsze warunki. Postulat został odrzucony, jednak przenoszenie władzy do Brukseli powoli postępuje [wtedy waszyngtońscy „neokoni” łatwiej dogadają się z brukselskimi „neokonami” - red], a niedawno, też dzięki polskim staraniom, otrzymali prawo do kontrolowania i zawierania umów międzyrządowych. I to mimo głoszonej przez polityków PiS „suwerenności energetycznej” Polski. O możliwość takiej kontroli Amerykanie starali się już od lat. Ambasador Smith uważa, że „ostatnie kontrakty są bardzo nietransparentne, z Węgrami, Słowacją, Bułgarią czy Serbią, naprawdę niszczą europejską politykę, uniemożliwiają znalezienie alternatywnych dostaw”. Gdy proces decyzyjny jest skomplikowany, zawsze można przeciwdziałać, w innym wypadku można się jedynie żalić, że „szybkość i spryt rosyjskich strategów utrudniły a nawet uniemożliwiły Ameryce zmobilizowanie wystarczającej europejskiej opozycji do manewrów Moskwy” - Keith Smith.

Siła wpływu Waszyngtonu na wewnętrzne decyzje Unii zwiększyła się, gdy w 2004 r. przyjęto państwa byłego bloku radzieckiego. USA dzięki nim mogły liczyć na zbudowanie wspierającej ich koalicji w Brukseli [tak w Unii jak i NATO]. Na szachownicy gry interesów jakim jest Unia, pojawiły się nowe pionki, które tak bardzo mocno wspierały amerykańskie antyrosyjskie strategie.

Amerykanie odwdzięczali się swoim środkowo-europejskim sojusznikom staraniami, by fundusze na infrastrukturę energetyczną nie były rozdzielane wśród wszystkich członków, ale by głównie kierowano je do „nowej Europy” na projekty dywersyfikacyjne. Oceniając koszty przebudowy infrastruktury europejskiej na 200 miliardów euro, Komisja stworzyła fundusze pomocnicze [„Connecting Europe Facility” czy „European Fund for Strategic Investors”], które wspierają nowe projekty. USA bowiem nie wyklada pieniędzy na przedsięwzięcia nie przynoszące dochodów, te obowiązki są po stronie sojuszników. Amerykanie skupiają się na stworzeniu takich warunków, by ich przedsiębiorstwa mogły wejść w zyskowne przedsięwzięcia. CDN

Autorstwo: Andrzej Szczęśniak

Za: <https://wolnemediamedia.net/amerykanska-gra-energetyczna-o-europe-1/>

---

### **NIGDY WIĘCEJ HIROSZIMY!**

Przypadająca w ostatnich dniach kolejna rocznica amerykańskiego ludobójstwa w Hiroszynie i Nagasaki w Polsce pozostała w zasadzie niezauważona. Nie dziwi to, gdyż w państwach klienckich Waszyngtonu nie mogą być słyszane głosy mogące podważyć moralną legitymizację pax americana. Nawet gdy takie głosy padają, są ignorowane i wszyscy udają że nikt nic nie słyszał, sygnalizowana kwestia zaś



nie istnieje. Problem jednak nie został rozwiązany, choć zmienił się charakter i znaczenie składających się na niego elementów. Warto zmiany te zidentyfikować i zastanowić się, co dziś możemy zrobić by tragedia Hiroshimy i Nagasaki już się nie powtórzyła.

### **Kraina grzybów**

6 sierpnia 1945 r., z pokładu amerykańskiego bombowca „Enola Gay”, zrzucona została na japońskie miasto Hiroshima uzbrojona w głowicę nuklearną bomba „Little Boy”. 9 sierpnia tego samego roku bombę „Fat Man” o jeszcze większej sile rażenia zrzucono na Nagasaki. Obydwa ośrodki pozbawione były znaczenia strategicznego i nie znajdowały się tam żadne instalacje militarne. Bombardowanie Nagasaki, było przy tym planem rezerwowym Amerykanów, gdyż pierwotnym celem ataku miało być miasto Kokura, gdzie przez wzgląd na korzystniejsze z punktu widzenia bombardujących ukształtowanie powierzchni możliwe było spowodowanie większych zniszczeń.

Pomimo ostatecznej zmiany celów i tak straty wśród ludności były zatrważające, bowiem w obydwu nalotach zginęło bezpośrednio ok. 150 tys. ludzi, dalszych kilkadziesiąt tysięcy zmarło zaś w kolejnych latach w wyniku choroby popromiennej. Obydwa miasta zostały w zasadzie zrównane z ziemią, mniejsze zniszczenia zadane bezpośrednio przez bombę „Fat Man” wyrównane zostały zaś przez wzniecone w wyniku bombardowania pożary, które strawiły niemal całą zabudowę w przeważającej części drewnianego Nagasaki. W wyniku bombardowania Nagasaki zniszczona została między innymi największa w Azji katedra katolicka znajdująca się dokładnie w zbombardowanej dzielnicy miasta.

Bombardowania uzasadniane są dziś na wiele sposobów: wskazuje się na pragnienie strony amerykańskiej przyspieszenia końca wojny i ograniczenia strat wśród własnych żołnierzy. Amerykanie chcieli również zademonstrować swoją przewagę militarną wyrastającemu na mocarstwo Związkowi Sowieckiemu. Tak czy inaczej, były one spełnieniem ultimatum poczdamskiego „wielkiej trójki” z 26 lipca 1945 r. wzywającego Japonię do bezwarunkowej kapitulacji. Ultimatum 29 lipca zostało odrzucone przez Japonię, która gotowa była zakończyć wojnę pod warunkiem zachowania monarchicznego systemu politycznego, samodzielnego rozbrojenia i ukarania zbrodniarzy wojennych, a też zaniechania okupacji Wysp Japońskich, Formozy i Korei.

### **Kulturowe przyczyny zbrodni hiroshimskiej**

Amerykanie zdecydowali się, pomimo możliwości zakończenia wojny na takich warunkach kontynuować działania zbrojne aż do całkowitego pogięcia przeciwnika. Jest to dość charakterystyczny rys amerykańskiej mentalności, że motorem napędzającym w niej do walki są nienawiść i pogarda dla przeciwnika, nie pragnienie zademonstrowania swojej szlachetności i siły. Wynika to z plebejskiej natury społeczeństwa amerykańskiego i takiej jego mentalności *[tu chciałbym zwrócić uwagę, iż to nie „plebejskiej natury i jego mentalności”, a mentalności lobby żydowskiego, które to od lat 1960-tych, niepodzielnie kieruje polityką Stanów Zjednoczonych. I nie można z góry za to określać w podobny sposób całego narodu amerykańskiego, który to, w gruncie rzeczy, nie ma nic do powiedzenia w tej kwestii. Prawdę mówiąc - jest to mentalność syjonistyczna - i tak też trzeba wzmiankować [1] - T.K.]*. Stany Zjednoczone są krajem wykorzenionego plebsu, nie znającego i odrzucającego wysoką kulturę rycerską typową dla organicznych społeczeństw historycznej Europy i Japonii.

*{ [1] Jakie mogą być następstwa używania zastępczych nazw według tzw. „poprawności politycznej”: Pod koniec lat 1990-tych w rozmowie z córką moich znajomych [wtedy jeszcze jako studentka na uczelni nowojorskiej] - doszło do rozmowy na temat II wojny światowej i wkroczenia Armii Sowieckiej do Polski. W pewnym momencie, doszło do użycia słowa „bolszewik” [tak dla sprawdzenia świadomości młodego studenta] - zapytałem czy wie kim byli bolszewicy, i co to za nacja - po namyśle odpowiedziała z niepewnością, chyba to byli Rosjanie. - Ot i mamy wyniki używania zastępczych słów z obawy o przykrości czy nawet utratę pracy. Co przy obecnych zmianach edukacyjnych, niemalże na całym świecie, trudno jest się doszukać prawdy historycznej - T. Koziej}.*

Gdy 2 września 1870 r. francuska armia skapitulowała przed Prusami pod Sedanem, ówczesny francuski głównodowodzący Napoleon III otrzymał od przywódcy pruskiego kurtuazyjny list w którym ten wyrażał ubolewanie z powodu ciężkiej kondycji w jakiej znalazł się cesarz. Nie ma tu nienawiści, pogardy ani chęci poniżenia pokonanego. Jest honorowa walka przeciwników, w której zwycięstwo może być przedmiotem autentycznej dumy, gdyż siła i szlachetność pokonanego - niejako przepływają na zwycięzcę. Pokonanie szlachetnego i godnego przeciwnika podnosi rangę walki, zwycięstwa i samego zwycięzcy. Niegodne zachowanie wobec pokonanych uwłaczałoby zwycięzcom i ujmowało im szlachetności zademonstrowanej w boju.

Rozumienie wojny w Stanach Zjednoczonych jest zupełnie inne. Gdy w amerykańskim westernie lub w filmie akcji dwóch mężczyzn walczy na pięści, ten przegrany zawsze musi wylecieć przez drzwi saloonu lub przez rozbitą witrynę sklepu i upaść twarzą w błoto. Wojny prowadzone przez jankesów cechowały się zawsze nadzwyczajnym okrucieństwem, zarówno w przypadku rewolucji 1776 r., ludobójczych ekspedycji przeciw rdzennym mieszkańcom Ameryki, jak też wojny secesyjnej. We wszystkich tych konfliktach celem było nie tylko pokonanie ale i poniżenie lub eksterminacja przeciwnika, któremu odmawiano równego statusu moralnego lub nawet ludzkiego.

Taką właśnie postawą, na poziomie psychopolitycznym tłumaczyć należy nacisk USA na bezwarunkową kapitulację Japonii, co było głównym powodem tak tragicznego zakończenia wojny. Jeszcze jednym czynnikiem jest typowy dla talassokracji brak rozróżnienia na potencjał cywilny i wojskowy przeciwnika. Tellurokracje atakują potencjał militarny przeciwnika, tymczasem talassokracje nie rozróżniają na kombatantów i cywilów ani na potencjał wojskowy i cywilny, dążąc do zniszczenia jednego i drugiego. Wynika to zarówno z kupieckiej socjologicznie natury talassokracji, jak też z samego charakteru prowadzenia wojny morskiej. Nie dziwi zatem że USA za cel ataków w Japonii obrały sobie pozbawione instalacji militarnych miasta, presję polityczną wywierając się zaś starały na naród, terroryzując go groźbą bombardowań, nie na czynniki wojskowe.

### **Zbrodnia hiroshimska a prawo międzynarodowe**

Na marginesie zaznaczmy, że zbombardowanie Hiroshimy i Nagasaki stanowiło odejście od ówczesnych tendencji w rozwoju prawa międzynarodowego. Od grudnia 1922 r. do lutego 1923 r. w Hadze pracowała Komisja Prawników pod kierownictwem Johna Bassetta

Moore'a [1860-1947], skądinąd obywatela Stanów Zjednoczonych. Uczestniczyli w niej prawnicy z USA, Francji, Anglii, Włoch, Japonii i Holandii. Celem było dostosowanie haskich norm prawa wojennego z 1907 r. do warunków wojny powietrznej. Efektem prac były ogłoszone 23 lutego 1923 r. *Reguły wojny powietrznej*. Nie zostały one co prawda ratyfikowane przez żadne z państw-uczestników, jednak niektóre ich zasady były wytycznymi przy formułowaniu państwowych norm wewnętrznych. W odniesieniu do *Reguł*, bombardowanie Hiroszimy i Nagasaki pozostawało w sprzeczności z normami ujętymi w artykułach XXII-XXVI.

W związku z fakultatywnym charakterem *Reguł wojny powietrznej*, w nauce prawa międzynarodowego uznaje się za obowiązujące przed rokiem 1945 odnośne normy *Konwencji haskiej IV* oraz *Konwencji haskiej IX* przyjętych 18 października 1907 r. W odniesieniu do pierwszej, bombardowania Hiroszimy i Nagasaki łamały artykuły 25 i 27. W odniesieniu do drugiego z dokumentów, złamany został niewątpliwie artykuł 5.

### **Amerykańskie zagrożenie nuklearne podczas Zimnej Wojny**

Terrorystyczny sposób prowadzenia przez USA wojny z Japonią tylko z pozoru należy do przeszłości. Wspomnieć warto, że dowództwo amerykańskie gotowe było kontynuować atomowe naloty na Japonię we wrześniu 1945 roku, gdy gotowe byłyby dwie kolejne bomby. W 1950 r. amerykański dowódca sił ONZ walczących w Korei gen. Douglas MacArthur [1880-1964 r.] domagał się zgody na ataki atomowe na miasta chińskie. Gdy nie uzyskał jej a z Chinami rozpoczęto negocjacje pokojowe, w marcu 1951 r. wystosował wobec Chin własne ultimatum, w odpowiedzi na to - MacArthur w dwa tygodnie później został zdymisjonowany za niesubordynację.

Użyciem amerykańskiej broni atomowej zagrożona była też Europa. W 1961 r. USA opracowały strategię elastycznego reagowania, którą w 1967 r. pod ich naciskiem przyjęło NATO. Zakładała ona swoisty „nuklearny pingpong” pomiędzy Waszyngtonem a Moskwą na obszarze między Atlantykiem a Bugiem. W przypadku sowieckiego ataku, NATO miało użyć taktycznych głowic jądrowych przeciwko środkowoeuropejskim sojusznikom Moskwy, nie atakując jednak samego ZSRS. Dwa zimnowojenne supermocarstwa toczyły by więc, ograniczony konflikt nuklearny na terenie Europy i głównie jej kosztem.

W tym samym czasie, na początku lat 1960, USA forsowały program MLF NATO czyli wielostronnych sił nuklearnych Sojuszu mających pozostawać pod dowództwem amerykańskim. Oznaczałoby to w praktyce rozmieszczenie amerykańskiej broni atomowej w zachodniej Europie na koszt zachodnich Europejczyków i wpisywałoby się w amerykańską politykę przemieszczenia teatru działań wojny atomowej do Europy. Na szczęście, amerykańskie plany zostały udaremnione przez ówczesnego prezydenta Francji, Charlesa de Gaulle'a [1959-1969].

Zagrożenie wróciło jednak podczas ponownego nasilenia Zimnej Wojny na początku lat 1980. USA dążyły wówczas do rozmieszczenia w Europie w ramach NATO rakiet średniego zasięgu Pershing II i Cruise. Obydwa typy pocisków zdolne były do przenoszenia głowic nuklearnych. Ostatecznie doszła do skutku w 1983 r., zaplanowana dyslokacja w zachodniej Europie w ramach NATO - wpisywała się w amerykańską strategię dążenia do „przekształcenia ewentualnego konfliktu konwencjonalnego na kontynencie europejskim, w limitowaną wojnę atomową”.

### **Polskie strategie bezpieczeństwa nuklearnego czasów Zimnej Wojny**

Amerykańskim planom eskalacji Zimnej Wojny do stanu taktycznej wojny nuklearnej, próbowała bezskutecznie przeciwdziałać dyplomacja Polski, przewidywanej w przypadku faktycznego wybuchu działań wojennych na główny cel uderzeń atomowych w ramach Samodzielnych Zintegrowanych Planów Operacyjnych [SIOP] NATO. Polskie plany redukcji zagrożenia nuklearnego w Europie zakładały, utworzenie strefy beżatomowej w środkowej części kontynentu.

Po raz pierwszy przedstawił je, minister spraw zagranicznych Adam Rapacki podczas XII sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ 2 października 1957 roku, rozwinięte zaś zostały w memorandum przedstawionym przez Polskę 14 lutego 1958 roku. Plan ten został jednak przez państwa NATO odrzucony. 29 lutego 1964 r. - również później odrzucony - plan zamrożenia zbrojeń jądrowych w środkowej Europie przedstawił Władysław Gomułka. Z kolei gen. Wojciech Jaruzelski przedstawił swój plan zmniejszenia zbrojeń i zwiększenia zaufania w Europie 8 maja 1987 r. Propozycja została powtórzona w memorandum rządu polskiego z 17 lipca 1987 i w oświadczeniu z 15 czerwca 1988 r. ale podobnie jak poprzednie, została odrzucona przez państwa NATO. **Znaczenie broni atomowej po Zimnej Wojnie**

W strategii amerykańskiej koncepcja atakowania celów niemilitarnych przy użyciu broni masowego rażenia i prowadzenia wojny terrorystycznej jest tymczasem stale obecna. Podczas agresji amerykańskiej na Irak w marcumaju 2003 r. strona amerykańska rozważała użycie przeciwko Irakowi bomb z głowicami nuklearnymi o niewielkiej mocy, które ułatwić miałyby burzenie irackich umocnień i bunkrów. Motyw limitowanego ataku nuklearnego pojawia się w wypowiedziach amerykańskich publicystów dotyczących stosunków amerykańsko-północnokoreańskich i amerykańsko-irańskich. Gotową do użycia broni atomową posiada wyjęte spod reżymu Non Proliferation Treaty państwo Izrael.

Wraz z końcem Zimnej Wojny znaczenie broni nuklearnej uległo jednak diametralnej transformacji. Groźba światowego konfliktu nuklearnego jest dziś stosunkowo niewielka. Wzrosły jednak konwencjonalne zagrożenia militarne których głównym źródłem są coraz bardziej agresywne USA i NATO. Olbrzymia przewaga technologiczna i gospodarcza bloku atlantyckiego i brak dla niego przeciwwagi geopolitycznej umożliwia mu przeprowadzanie w zasadzie bezkarnych agresji na dowolne państwa w dowolnych regionach świata. Czynnikiem odstrasającym przeciw takim agresjom stało się posiadanie przez dane państwo własnej broni masowego rażenia.

Irak, tytułem przykładu, w 1991 r. prawdopodobnie posiadał broń chemiczną i biologiczną, wobec czego USA nie zdecydowały się na próbę obalenia prezydenta Saddama Husajna [1979-2003]. Gdy w 2003 r. Irak broni tej już nie miał, pozbył się jej na zalecenia organizacji takich jak ONZ, i „demokratycznych” władz amerykańskich ufając im ... i tym samym popełnił wielki błąd... Saddam Husajn został siłą pozbawiony władzy. To samo można powiedzieć o Syrii, która w 2011 r. posiadała arsenały broni chemicznej i nie była bezpośrednio atakowana przez USA ani ich państwa klienckie, stała się zaś obiektem takich ataków obecnie, gdy broni się pozbyła. Likwidacja arsenałów

broni chemicznej przez Libię na początku lat 2000, zdecydowała też zapewne o zachodnich nalotach na to państwo i o jego upadku. Ofiarą nalotów stała się też nieposiadająca broni masowego rażenia Jugosławia, bardziej bezpieczna od nich jest jednak posiadająca od 2005 r. własną broń atomową Korea Północna. Od wyprodukowania własnej broni atomowej zależy też układ sił pomiędzy Iranem a Izraelem i co za tym idzie bezpieczeństwo Iranu.

### **Budowanie bezpieczeństwa międzynarodowego w świecie pozimnowojennym**

O ile zatem podczas Zimnej Wojny w interesie światowego pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego leżało dążenie do rozbrojenia nuklearnego o tyle dziś solidnym zabezpieczeniem światowego pokoju i bezpieczeństwa nuklearnego jest dążenie do proliferacji broni ABC. Państwo które posiada taką broń i środki jej przenoszenia, dysponuje bowiem siłą odstraszenia wystarczającą, aby zabezpieczyć się przed dokonywaną konwencjonalnymi środkami agresją USA, NATO i Izraela. Gdyby Jugosławia, Afganistan, Irak, Libia i Syria dysponowały arsenałem broni ABC, nie stałyby się najpewniej przedmiotem agresji bloku atlantyckiego. Gdyby broń taką posiadał Iran, nie musiałby się obawiać ataków izraelskich ani agresji USA, możliwości siania destabilizacji w regionie przez Tel Awiw zostałyby zaś wydatnie ograniczone geopolityczną przeciwwagą Teheranu.

Zarówno NPT [1968] jak i Protokół Lizboński [1992] wraz z końcem Zimnej Wojny zmieniły swoje znaczenie. Do 1991 r., konsolidowały strukturę bezpieczeństwa międzynarodowego, ograniczając liczbę kluczowych dla ówczesnego systemu międzynarodowego elementów do zaledwie pięciu. Ówczesny system był jednak strategicznie i geopolitycznie zrównoważony swoim biegunowym charakterem. Gdy sowiecki biegun uległ dezintegracji, jałtański system międzynarodowy przestał istnieć. Układ międzynarodowy stał się układem niezrównoważonym i przez to niestabilnym. Jedyne pozostałe na scenie międzynarodowej supermocarstwo i skonsolidowany wokół niego blok atlantycki zyskały możliwość niczym nielimitowanego narzucania swej woli innym.

Ekskluzywistyczny reżym NPT i Protokołu Lizbońskiego petryfikuje ten niestabilny i dysfunkcyjny układ. Zrównoważeniu międzynarodowego układu sił i podniesieniu poziomu międzynarodowego bezpieczeństwa służyłoby zwiększenie możliwości odstraszenia przez państwa zagrożone zachodnią agresją. A państwami takimi są dziś lub mogą w najbliższej przyszłości się stać Iran, Korea Północna, Wenezuela, Kuba, Białoruś, Kazachstan i to co zostało jeszcze z Syrii. Dla oddalenia od tych państw groźby agresji USA, Izraela lub NATO, popierać należy rozwijanie przez nie ich własnych programów broni ABC. Dotyczy to szczególnie Białorusi i Kazachstanu, odkąd po kryzysie ukraińskim 2013-2014 r. Rosja przestała być wiarygodnym gwarantem bezpieczeństwa regionalnego w Eurazji.

Poparcie dla proliferacji broni masowego rażenia nie powinno jednak obejmować państw upadłych pokroju Pakistanu lub Ukrainy. Broń ABC pozostająca na terenach państw upadłych - nie tyle stanowi bowiem czynnik odstraszenia, co grozi użyciem jej w sposób nieracjonalny, i przez to zwiększa poziom niepewności w środowisku międzynarodowym. Nie ma także potrzeby by w broń masowego rażenia zaopatrywały się państwa niezagrożone agresją zachodnią jak na przykład Japonia lub RPA. Zwiększyłyby to tylko niepotrzebnie poczucie zagrożenia wśród ich sąsiadów, na ich bezpieczeństwo własne nie miało zaś żadnego wpływu.

Pozostaje wreszcie problem stacjonowania amerykańskiej broni jądrowej na terenie europejskich i śródziemnomorskich państw NATO. Wbrew postanowieniom NPT jest ona rozmieszczona w Belgii, Holandii, Niemczech, Włoszech i Turcji. Na wypadek konfliktu zbrojnego ma być przekazana państwom na terenie których jest stacjonowana, co stanowi naruszenie reżymu NPT. Broń ta nie służy dziś bezpieczeństwu państw na terenie których się znajduje, bowiem zniknęło aktualne w okresie Zimnej Wojny zagrożenie, jakie stanowił dla nich blok sowiecki. Obecnie amerykańska broń masowego rażenia stacjonowana w Europie i Turcji ma służyć strategicznemu szachowaniu i potencjalnemu zastraszeniu Rosji oraz petryfikowaniu strategicznej zależności Europy i Turcji od USA i ich identyfikacji jako elementów bloku atlantyckiego, tak więc jest źródłem niepewności w środowisku międzynarodowym, stąd też broń tę należałoby z obszaru Europy i Turcji usunąć.

### **Wnioski**

Pamięć o tragedii mieszkańców Hiroszimy i Nagasaki wymaga dziś zabiegów na rzecz światowego pokoju i podniesienia poziomu międzynarodowego bezpieczeństwa. Lekcja Zimnej Wojny uczy nas iż najpewniejszym do tego sposobem jest nabycie zdolności do odstraszenia nuklearnego, po dezintegracji układu biegunowego ważne szczególnie dla państw zagrożonych agresją bloku atlantyckiego [czyli USA, Izraela i NATO]. Przewaga technologiczna w siłach konwencjonalnych jest po stronie bloku atlantyckiego tak duża, że zrównoważyć może ją jedynie odstraszenie bronią ABC. Dlatego popierać należy wystąpienie z NPT, i nabycie zdolności takiego odstraszenia przez państwa rewizjonistyczne wobec *pax americana*.

Ważne dla zrównoważenia międzynarodowego rozkładu sił są także osłabienie i dezintegracja samego bloku atlantyckiego. Idealnym rozwiązaniem byłoby utworzenie wspólnotowych sił nuklearnych przez UE i nabycie przez nią własnej tożsamości militarnej oraz przekształcenie jej w jedno ze światowych mocarstw - byłoby to równoznaczne z faktycznym zakończeniem amerykańskiego protektoratu nad Europą i musiało zaowocować obumarciem NATO - byłoby to rzeczywiście w interesie narodów europejskich. Jest to jednak scenariusz dziś już zupełnie nieprawdopodobny, z uwagi na widoczny gołym okiem rozkład państw i społeczeństw europejskich oraz słabość [lub wręcz brak - jak w Polsce] rodzimych sił tożsamościowo-kontynentalnych. Rozwiązaniem pożądanym i zarazem pozostającym w zasięgu ręki jest zatem, póki co, jedynie denuklearyzacja europejskiej przestrzeni NATO.

Jeśli nie chcemy więcej widzieć tak dramatycznych scen jak te znane z nagrań z Hiroszimy i Nagasaki z 1945 r., musimy rozmontować amerykańskie wpływy w Europie i zbudować zabezpieczającą przed nimi siłę, i wszędzie tam, gdzie istnieje dziś zagrożenie agresją USA, Izraela i NATO. Stany Zjednoczone są jedynym państwem w historii, jakie użyło broni nuklearnej. Waszyngton zrobił to w terrorystycznych celach i w zbrodniczy sposób, gdyż czuł się bezkarny, jak i zachowania takie sankcjonuje plebejska amerykańska kultura. Sytuacja geostrategiczna 1945 r. przypominała pod tym względem sytuację nam współczesną; ukształtowane w barbarzyńskiej tradycji jedyne światowe supermocarstwo nie miało jeszcze dla siebie przeciwwagi geopolitycznej. Nauczeni doświadczeniem tragedii Japończyków, nie

możemy pozwolić by stan podobnego zagrożenia utrzymywał się dziś. Nie wolno nam zostawiać mały z brzytwą w łapach.  
 Ronald Lasecki {10.VIII.2017}  
 Za: <http://xportal.pl/?p=30269>

### TAJNA BROŃ IZRAELA

Mordechaj Vanunu: „Iran nie stanowi zagrożenia” - wywiad specjalny: Mordechaj Vanunu – więzień sumienia...

Film o Vanunu: <https://www.youtube.com/watch?v=iH-c89XT6nc&feature=share>

Który kraj na Bliskim Wschodzie ma nie ujawnioną broń atomową?

Który kraj na Bliskim Wschodzie ma utajniony potencjał broni chemicznej i biologicznej?

Który kraj na Bliskim Wschodzie nie podlega inspekcjom z zewnątrz?

Który kraj więził demaskatora tych tajemnic przez 18 lat?

Mordechaj Vanunu, urodzony 14 października 1954, znany również jako Jan Crossman, który powołując się na swój sprzeciw wobec broni masowego rażenia, ujawnił szczegóły dotyczące programu nuklearnego Izraela w brytyjskiej prasie w roku 1986, następnie został zwabiony do Włoch przez Mossad, gdzie został porwany przez agentów izraelskiego wywiadu...

Został przewieziony do Izraela i ostatecznie skazany w rozprawie, która odbyła się za zamkniętymi drzwiami.

Vanunu spędził 18 lat w więzieniu, w tym ponad 11 w izolatce. Zwolniony z więzienia w 2004 roku, stał się przedmiotem szerokiej gamy ograniczeń dotyczących jego mowy i ruchu. Od tamtej pory kilka razy aresztowany za łamanie tych ograniczeń, w tym dając różne wywiady zagranicznym dziennikarzom i starał się opuścić Izrael.

Mówił, że „cierpiał okrutne i barbarzyńskie traktowanie” z rąk władz izraelskich podczas uwięzienia.

W 2007 Vanunu został skazany na sześć miesięcy więzienia za naruszenie warunków jego zwolnienia warunkowego. - Wyrażone zdanie zostało uznane za nietypowe nawet przez prokuraturę, która wydała wyrok w zawieszeniu.

W odpowiedzi, Amnesty International wydała komunikat prasowy, w dniu 2 lipca 2007 roku, stwierdzając, że - „Organizacja uważa Mordechaj Vanunu za więźnia sumienia wzywa do jego natychmiastowego i bezwarunkowego uwolnienia”.

W maju 2010 Vanunu został aresztowany i skazany na trzy miesiące więzienia pod zarzutem, że spotkał cudzoziemców z naruszeniem warunków jego wypuszczenia z więzienia w roku 2004.

Vanunu został scharakteryzowany na arenie międzynarodowej jako informator, a przez Izrael jako zdrajcę.

Daniel Elsberg odniósł się do niego jako „wybitny bohater ery nuklearnej”.

Wywiad specjalny. Mordechaj Vanunu: „Iran nie stanowi zagrożenia”.

W świetle bieżących informacji przekazywanych przez Izrael dotyczących ataku przewencyjnego na rzekome irańskie bazy nuklearne, *Voltaire Network* opublikował ponownie wyjątkowy wywiad przeprowadzony z izraelskim informatorem Mordechajem Vanunu.

Były technik nuklearny, zburzył mur tajemnicy i hipokryzji Izraela ujawniając 25 lat temu, że w jego kraju znajduje się arsenał nuklearny. Do dnia dzisiejszego Izrael odmawia oficjalnego przyznania się do faktu, że jest w posiadaniu broni jądrowej.

Silvia Cattori. Dziennikarka szwajcarska.

- Po tym jak obszernie rozpisywała się na temat dyplomacji Południowo-Wschodniej Azji oraz Oceanu Indyjskiego była świadkiem 'Tarczy obronnej' wszczętej przez Tsahal przeciwko Palestyńczykom. - Od tamtej pory poświęciła się pracy mającej na celu przyciągnięcie większej uwagi świata na los Palestyńczyków żyjących pod izraelską okupacją.

W 1986 r. inżynier z centrum Dimona, Mordechaj Vanunu wyjawiał 'Sunday Times' istnienie izraelskiego tajemnego programu nuklearnego.

Mordechaj Vanunu został porwany we Włoszech przez izraelskie służby wywiadowcze [Mossad] po tym jak skontaktował się z angielskimi dziennikarzami i przed opublikowaniem artykułu z jego doniesieniami. - Został on osądzony w procesie za zamkniętymi drzwiami i uwięziony na 18 lat.

Pomimo, że Mordechaj Vanunu wciąż nie może kontaktować się z prasą, zaakceptował z odwagą odpowiedzieć na pytania Silvii Cattori.

S.C. - *Na czym polegała Pana praca w Izraelu zanim został Pan porwany przez agentów Mossadu w Rzymie w październiku 1986 ?*

M.V. - Od dziewięciu lat pracowałem w centrum badań nuklearnych w Dimona znajdującym się w pobliżu Beer Shevy.

W 1986 r. zanim opuściłem moje miejsce pracy, zrobiłem zdjęcia wewnątrz fabryki aby pokazać światu, że Israel ukrywa tajemnicę nuklearną.

Moja praca w Dimona, polegała na produkcji radioaktywnych składników używanych do produkcji bomb atomowych. Wiedziałem dokładnie jaka ilość materii rozszczepionej została wyprodukowana, jakich składników użyto i jaki rodzaj bomb został wyprodukowany.

S.C. - *Czy nie było to dla Pana zbyt ryzykowne wyjawienie światu, że Pana własny kraj posiadał broń nuklearną ?*

M.V. - Jeśli zdecydowałem się tak postąpić to dlatego, że władze izraelskie kłamały. Ciągłe powtarzały, że polityczni liderzy izraelscy, nie mają żadnych intencji aby zdobyć broń nuklearną. W rzeczywistości jednak, produkowały tyle substancji radioaktywnych, że mogły one służyć jedynie temu celowi: produkcji bomb nuklearnych.

Wyprodukowano ich sporą ilość. - Kiedy je przeliczyłem w tamtym czasie [w 1986 r.], mieli już ponad 200 bomb atomowych. Zaczęli również produkcję bomb wodorowych, bardzo skutecznych. Dlatego też zdecydowałem się ujawnić całemu światu, co oni knuli w największym sekrecie.

Poza tym - chciałem przeszkodzić Izraelczykom w użyciu bomb atomowych, chciałem zapobiec wojnie nuklearnej na Bliskim Wschodzie. Pragnąłem przyczynić się do szerzenia pokoju w regionie.

Izrael, posiadając tak super potężną broń, mógł zawrzeć pokój - nie miał więcej powodu aby obawiać się jakiegokolwiek zagrożenia ze strony palestyńskiej ani arabskiej ponieważ posiadał niezbędną broń pozwalającą mu przetrwać.

S.C. - *Czy sprawa bezpieczeństwa w regionie stanowiła dla Pana duże zmartwienie ?*

M.V. - Ależ tak, absolutnie, to nie dla narodu izraelskiego zrobiłem to.

Izraelczycy wybrali ten rząd, i to rząd zdecydował zaopatrzyć ich w broń nuklearną. Izraelczycy śledzą z bliska politykę swojego rządu.

Jeżeli o mnie chodzi, działałem z perspektywy człowieka, wszystkich ludzi żyjących na Bliskim Wschodzie jak i na całym świecie. To co zrobił Izrael, mogło zrobić wiele innych państw na świecie. W związku z tym, zdecydowałem, w interesie całej ludzkości, odkryć przed światem niebezpieczeństwo jakie reprezentuje trzymana w tajemnicy izraelska broń nuklearna.

W 1986, byliśmy w pełni Zimnej Wojny i produkcja broni nuklearnej mnożyła się. Zaczęła pojawiać się w wielu krajach nawet w takich jak Południowa Afryka. Niebezpieczeństwo związane z bronią nuklearną było realne. Dzisiaj, niebezpieczeństwo to jest znacznie mniejsze.

S.C. - *Czy zdawał sobie Pan sprawę na co się Pan naraził? I dlaczego akurat Pan podjął się takiego ogromnego ryzyka a nie nikt inny ?*

M.V. - Oczywiście, zdawałem sobie sprawę z ryzyka. Wiedziałem jednak, że tylko ja mogę tego dokonać, nikt inny. Wiedziałem, że będę miał do czynienia z rządem izraelskim z tego powodu.

To nie było tak jakbym nagle atakował prywatne interesy. - Wiedziałem, że wtrącam się bezpośrednio w interesy rządu izraelskiego oraz Państwa Izrael. Wiedziałem, że mogli mnie ukarać, że mogli mnie zabić, że mogli ze mną zrobić co tylko by chcieli. Jednak moją odpowiedzialnością było przekazać światu prawdę. Nikt inny nie był w stanie tego zrobić. Był to mój obowiązek dokonać tego bez względu na ryzyko.

S.C. - *Czy miał Pan wsparcie w rodzinie ?*

M.V. - Członkowie mojej rodziny nie byli w stanie zrozumieć mojej decyzji. Najbardziej niepokojącym dla nich faktem było to, że stałem się Chryścjaninem. - Dla nich było to bardziej bolesne niż fakt, że wyjawilem izraelski sekret nuklearny...

Szanuję ich i oni szanują moje życie. Mamy poprawne relacje ale już nie widujemy się.

S.C. - *Czy czuje się Pan samotny?*

M.V. - Tak czuję się samotny tutaj w Katedrze Świętego Jerzego. Mam jednak wielu przyjaciół, którzy mnie wspierają.

S.C. - *W jakich warunków był Pan sądzony i więziony ?*

M.V. - Mój proces utrzymywany był w największej tajemnicy. Byłem sam z moim adwokatem. Zostałem skazany za szpiegostwo i zdradę.

Władze izraelskie zemściły się na mnie przetrzymując mnie w izolacji przez cały proces. Nie upoważniły nikogo do rozmów ze mną i miałem zakaz kontaktowania się z mediami które publikowały dużo fałszywych informacji na mój temat.

Rząd izraelski użył wszelkich swoich wpływów w mediach by wyprać mózgi opinii publicznej oraz sędziom, którzy zostali przekonani do tego stopnia - że zdecydowali, iż należy zamknąć mnie w więzieniu.

Mój proces przebiegał w tajemnicy i media nie miały dostępu do prawdy, nie mogli mnie słyszeć. Ludzie byli przekonani, że byłem zdrajcą, szpiegiem, kryminalistą.

Nie było ani jednego atomu prawdy w tym procesie.

Ale problem nie dotyczy tylko procesu.

Najokrutniejszą rzeczą było izolowanie mnie w więzieniu. - Ukarali mnie nie tylko tym, że skazali mnie na więzienie ale też tym, że przetrzymywali mnie w odosobnieniu - szpiegując mnie nieustannie, oraz poprzez traktowanie mnie w sposób złośliwy i okrutny.

Próbowali doprowadzić mnie do wściekłości i rozpaczony oraz do stanu w którym żałowałbym tego co zrobiłem.

Więziony byłem w odosobnieniu przez 18 lat - zaś w całkowitym odizolowaniu przez 11 i pół roku. W pierwszym roku mojego pobytu w więzieniu zainstalowali kamery w mojej celi.

Przez trzy lata z rzędu nie gasili światła!

Ich szpiegdy ciągle mnie bili, nie pozwalali zasnąć. Byłem poddany barbarzyńskiemu traktowaniu. - Próbowali mnie złamać i doprowadzić do posłuszeństwa. Moim celem było przetrzymać to wszystko i przeżyć. I udało mi się!

S.C. - *Miał Pan szczęście, że nie powiesili Pana jak chciał tego Minister Sprawiedliwości Tommy Lapid. Wytrzymał Pan to wszystko i w końcu uwolniono Pana 21 kwietnia 2004 r. W wieku 50 lat!*

M.V. - Wypuścili mnie dlatego, że odbyłem swoją karę 18 lat więzienia. Chcieli mnie zabić. Koniec końców, rząd izraelski zdecydował nie zrobić tego.

S.C. - *W kwietniu 2004, stacje telewizyjne pokazały Pana wyjście z więzienia. Wówczas świat odkrył co się Panu przydarzyło. Wyglądał Pan na szczęśliwego, zdeterminowanego, wojowniczego. Nie miał Pan w sobie nic z człowieka złamanego...*

M.V. - Opuścić więzienie, rozmawiać z całym światem, świętować ten moment po 18 latach przetrzymywania, wszelkich zakazów, to był wspaniały moment...

S.C. - *Nie udało im się złamać Pana psychicznie ?*

M.V. - Absolutnie nie.

Moim celem było przeżyć, wydostać się stamtąd i mówić do całego świata, dać do zrozumienia władzy izraelskiej, że nie udało jej się.

Moim celem było przeżyć i to jest moje największe zwycięstwo nad tymi wszystkim organizacjami szpiegowskimi. Udało im się porwać mnie, postawić przed sądem, uwięzić w odosobnieniu na 18 lat ... i przeżyłem to wszystko.

Cierpiałem, to pewnie; ale przeżyłem. Pomimo ich wszystkich zbrodni wciąż żyję i jestem nawet w świetnej formie! Jestem porządnej postury; to na pewno dzięki temu udało mi się przejść przez tę próbę.

S.C. - *Co pomogło Panu stawić opór, przetrwać?*

M.V. - Moja siła. Przekonanie, że to co zrobiłem było słuszne. Moja determinacja, żeby przekonać ich, że bez względu na to co zrobią, żeby mnie ukarać, nie poddam się i zostanę przy życiu.

S.C. - *Jaka jest największa przeszkoda, której musi Pan stawić czoła obecnie ?*

M.V. - Nie pozwalają mi opuścić Izraela.

Wypuścili mnie z więzienia, ale teraz jestem w większym więzieniu, większej celi: Izraelu.

Chciałbym opuścić ten kraj i cieszyć się wolnością. - Mam dość władzy izraelskiej i jestem nią zmęczony. Wojsko może przyjść zatrzymać mnie i ukarać w każdej chwili. Czuję, że jestem na ich łasce. Chciałbym żyć daleko stąd, bardzo daleko stąd...

S.C. - *Kiedy Państwo Izrael pozwoli Panu opuścić kraj ?*

M.V. - Nie wiem. Powiedzieli mi, że nie mogę opuścić kraju przez rok. Rok minął i odnowili zakaz na następny rok, który skończy się w kwietniu przyszłego roku.

Ale oni mogą odnawiać ten zakaz tak długo, jak im się to będzie podobało.

S.C. - *Jakie jest Pana zdanie dotyczące Traktatu nierozprzestrzenianiu broni jądrowej wiedząc - że w przypadku Izraela, toleruje się „dwuznaczność nuklearną”, tymczasem Iran poddawany jest ciągłej presji nawet, iż poddał się inspekcji?*

M.V. - Wszystkie kraje powinny być otwarte dla przeprowadzenia międzynarodowej inspekcji i prawdę mówiąc, przyznać się do tego, co produkują w tajemnicy na ich instalacjach jądrowych, którymi dysponują.

Izrael nie podpisał Traktatu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej. Około 180 państw podpisało Traktat włączając w to kraje arabskie: Egipt, Syria, Liban, Irak, Jordania ... wszystkie kraje sąsiadujące z Izraelem otworzyły swoje granice inspekcjom z Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej MAEA.

Izrael jest najgorszym przykładem. - Jest to jedyny kraj, który odmówił podpisania traktatu.

Stany Zjednoczone i Europa powinny uregulować przypadek Izraela. Izrael powinien być traktowany jak każdy inny kraj. Musimy skończyć z hipokryzją Izraela i zmusić to państwo do podpisania Traktatu nierozprzestrzeniania broni jądrowej. Trzeba narzucić Izraelowi wpuszczenie inspektorów z MAEA do bazy w Dimona.

S.C. - *Iran, który spełnia swe zobowiązania i akceptuje inspektorów z ONZ jest zagrożony sankcjami. Izrael, który posiada broń nuklearną i odrzuca możliwość przeprowadzenia inspekcji przez MAEA nie stanowi obiektu żadnego dochodzenia, prześladowania. - Dlaczego Stany Zjednoczone i Europa stosują politykę - „dwa ciężary, dwie miary” ?*

M.V. - Tak to prawda i jest nawet gorzej niż Pani powiedziała.

Nie tylko nie podejmują żadnych kroków w stosunku do Izraela - ale pomagają po cichu temu państwu.

Kraje takie jak: Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Francja współpracują w ukryciu z Izraelem, zdecydowały one wspierać rozwój broni nuklearnej w Izraelu po to, by uczynić z niego „państwo kolonialne” w świecie arabskim, kontrolujące Bliski Wschód. [Warto przypomnieć, by była pełna jasność co do poczynań w/w państw, że tak w USA, W. Brytanii i Francji władzę stanowią ukryci żydzi, czyli tzw. lobby żydowskie, dlatego wspierają Izrael - ad].

Po to aby zapewnić sobie dostęp do złóż ropy, żeby powstrzymać rozwój ekonomiczny w krajach arabskich oraz aby podtrzymać konflikty bratobójcze.

Taki jest główny powód tej współpracy.

S.C. - *Iran nie stanowi więc zagrożenia jak twierdzą Stany Zjednoczone i Izrael ?*

M.V. - Iran nie stanowi żadnego zagrożenia znajdując się pod stałą kontrolą MAEA.

Eksperti z Zachodu wiedzą doskonale jaka jest natura programu nuklearnego w Iranie. - W przeciwieństwie do tego co wiedzą na temat programu Izraela, który nie pozwala nikomu wejść do swych baz nuklearnych.

To z tego powodu Iran zdecydował się zrobić krok do przodu i powiedzieć całemu światu: „Nie możecie wymagać od nas większej przejrzystości kiedy przymykacie oczy na to co dzieje się w Izraelu”.

Arabowie wiedzą od 40 lat, że Izrael ma bomby atomowe i, że nikt nie przeciwstawia się temu.

Tak długo jak świat będzie ignorował fakt, że Izrael jest w posiadaniu broni nuklearnej, tak długo tenże świat, nie zdobędzie autorytetu moralnego, żeby powiedzieć cokolwiek przeciwko Iranowi.

Jeśli światu zależy na tym aby powstrzymać rozprzestrzenianie się broni nuklearnej niech zacznie od Izraela!...

S.C. - *Musi Pan czuć się rozdrażniony słysząc Izrael, który nie przestrzega regulacji, jak głosi, że jest gotowy zbombardować Iran, kraj, który nie naruszył żadnych uregulowań!*

M.V. - Tak, to doprowadza mnie do szału.

Nie mamy żadnego powodu, żeby krytykować Iran.

Zanim podejmiemy wszelkie działania przeciwko jakemukolwiek krajowi należy zająć się najpierw przypadkiem Izraela.

Jeśli ktokolwiek zechce zająć się sprawą Iranu, musi najpierw zająć się Izraelem.

Świat nie może lekceważyć tego co Izrael dokonał w kwestii nuklearnej w ciągu ponad 40 lat.

Stany Zjednoczone powinny zmusić Izrael do podpisania Traktatu o nie rozprzestrzenianiu broni jądrowej.

I jest już najwyższy czas również na to aby Europa oficjalnie uznała, że Izrael posiada bomby nuklearne.

Świat arabski musi się bardzo niepokoić słysząc te wszystkie oskarżenia skierowane przeciwko Iranowi, który nie posiada broni nuklearnej podczas gdy w stosunku do Izraela kontynuuje się „politykę niewiedzy”.

S.C. - *Jakie Państwa współpracowały z Izraelem?*

M.V. - Izrael pomógł Francji oraz Wielkiej Brytanii w ich kampanii przeciwko Egiptowi w 1956 r.

Zaraz po operacji sueskiej, Francja i Wielka Brytania, zaczęły współpracować z Izraelem w kwestii broni nuklearnej.

S.C. - *Czy Afryka Poł. nie pomagała Izraelowi do 1991 r.?*

M.V. - To właśnie w Afryce Południowej, na pustyni, Izrael przeprowadzał próby nuklearne...

S.C. - *Wydaje się, że w latach 60-tych, prezydent Kennedy domagał się przeprowadzenia inspekcji w Dimona w Izraelu. Czy widzi Pan jakiś związek pomiędzy tym żądaniem a jego morderstwem?*

M.V. - Myślę, że za czasów Kennedy'ego, Stany Zjednoczone sprzeciwiały się izraelskiemu programowi nuklearnemu. Kennedy próbował powstrzymać Izrael, ale został zamordowany zanim mógł cokolwiek zrobić w tej sprawie.

Dla mnie, przyczyna zabójstwa Kennedy'ego jest związana z rozprzestrzenianiem broni nuklearnej w Izraelu oraz innych krajach. Ci którzy go zabili, byli za tym, aby rozpowszechnić broń nuklearną. Po wyeliminowaniu Kennedy'ego, nie było już przeszkód.

Faktem jest, że prezydenci Johnson i Nixon, jego następcy, nie widzieli w tym niczego złego. Pozwolono działać Izraelowi według jego woli.

Możemy jedynie stwierdzić, że nastąpiła zmiana kierunku polityki w tej dziedzinie po zamordowaniu Kennedy'ego.

S.C. - *Pana doniesienia nie przeszkodziły Izraelowi zachować tajemnicy w tej sprawie. Izrael uniknął interwencji wielkich potęg tego świata. Czy izraelska strategia braku przejrzystości w tej materii okazała się skuteczna?*

M.V. - Tak, udało się to Izraelczykom w tamtych czasach.

Dzisiaj świat jest już jednak inny.

Zimna wojna jest zakończona, komunizm upadł, świat dąży do pokoju. Widzimy, że w obecnych czasach broń nuklearna nie może w niczym pomóc Izraelowi.

Teraz, Izrael musi pokazać, że pragnie pokoju i ujawnić w jaki sposób zamierza osiągnąć ten cel.

S.C. - *W latach 50, Izrael dysponował już sporym uzbrojeniem. Jaki więc był cel w zaopatrzeniu się w broń jądrową?*

M.V. - Kraj tak mały jak Izrael nie ma żadnego poważnego powodu, aby posiadać tak ogromną ilość broni jądrowej. - To jest trochę tak, że ten program nuklearny uderzył Izraelowi do głowy. Nie jest możliwe użycie tej broni w regionie!

Jeśli broń jądrowa została użyta przeciwko Syrii, Egiptowi bądź Jordanii, Izrael zostałby również dotknięty efektem radioaktywnym. Do dzisiejszego dnia, Izraelici nie mają nawet prawa poruszać tej kwestii pomiędzy sobą.

Jednakże, problem ten martwi każdego na świecie.

Czekamy na odpowiedź Izraela na to pytanie.

S.C. - *Czy broń, nie pozwala Izraelowi utrzymać raczej status quo, nie jest wykorzystywana jako instrument do politycznego szantażu, żeby móc dyskutować jak równy z równym z wielkimi potęgami począwszy od USA i nie ustąpić w niczym Arabom, których ograbił i uczynił słabymi militarnie?*

M.V. - Tak, w rzeczy samej.

Izrael wykorzystuje potęgę broni nuklearnej, żeby narzucić swoją politykę. Ma ogromną władzę, miażdży w sposób arogancki wszystkich swoich sąsiadów. Nawet Stany Zjednoczone nie mogą powiedzieć Izraelowi co ma robić!

Nikt nie jest w stanie powiedzieć im, że nie mają prawa tego robić, ponieważ są niezwykle silni...

Jest to rezultat ich polityki szantażu.

Mogą użyć broni nuklearnej przeciwko każdemu krajowi, który będzie próbował powstrzymać ich agresywną politykę stosowaną wobec Palestyńczyków.

Tak wygląda bieżąca sytuacja.

Cały świat o tym wie.

Dlatego, najlepszym sposobem, by sprzeciwić się Izraelowi jest przekazanie światu prawdy i obserwowanie jak przebiega ich dalszy rozwój w dziedzinie broni nuklearnej do czasu aż z niej zrezygnują.

S.C. - *Czy Izrael rozważał użycie broni nuklearnej przeciwko swoim sąsiadom Arabom w 1973 r.?*

M.V. - Tak. W 1973 r. Izrael był gotowy użyć broni nuklearnej przeciwko Syrii i przeciwko Egiptowi.

S.V. - *Cierpiął Pan bardzo po tym jak ujawnił Pan tajemnicę państwową. Ostatecznie, jaki jest tego efekt?*

M.V. - Przede wszystkim, świat ma pewność, że Izrael posiada broń nuklearną. Od tej chwili, nikt nie może lekceważyć prawdy na temat izraelskiego projektu nuklearnego. - Co więcej, Izrael nie mógł w żaden sposób zastosować tej broni.

Innym wynikiem mojego działania to, to iż świat jest świadomy tego, co to małe państwo żydowskie potajemnie robi.

Świat również odkrył na jakich kłamstwach oraz fałszywych informacjach państwo to zostało zbudowane. Fakt, że tak mały kraj był w stanie wyprodukować 200 bomb nuklearnych przyczynił się do ostrzeżenia opinii publicznej co do jego działań.

Strach, że inne małe państwo może zrobić to samo i wyprodukować bomby atomowe, skłonił świat do zastanowienia się nad sposobem zatrzymania rozprzestrzeniania się broni jądrowej.

Kiedy świat odkrył co Izrael produkował w największym sekrecie, strach przed rozprzestrzenieniem się tej broni wzrósł. Uświadomiono sobie jaką potęgą jest broń jądrowa w rękach Izraela, i zaczęły się próby wymuszania na tym państwie presji zawarcia pokoju z Palestyńczykami i światem arabskim.

*S.C. - Dlaczego Izrael wciąż Pana prześladowuje ?*

M.V. - To, co zrobiłem, było bardzo szkodliwe dla każdego ruchu politycznego Izraela! Izraelici byli zmuszeni zmienić swoje plany. Tajna polityka nuklearna Izraela jest dziełem Shimona Peresa, i nagle ten rodzaj polityki związany z potajnym produkowaniem broni jądrowej został zburzony! Po wydaniu tej tajemnicy, Izrael musiał zmienić kierunek i poczynić nowe plany.

Dzisiaj, budują oni mury, punkty kontrolne, osiedlakolonie. Udało im się doprowadzić do wzrostu religijności w społeczeństwie żydowskim, uczynili je bardziej nacjonalistycznym, bardziej rasistowskim.

Zamiast pójść w innym kierunku, zamiast zrozumieć, że nie ma innej drogi jak dążenie do pokoju, zamiast przyznać Palestyńczykom równe prawa i zakończyć ten konflikt.

To, czego chce Izrael, to wciąż stawiać mury i tworzyć kolonie!...

*S.V. - To czego Pan dokonał było wspaniałym wyczynem!*

M.V. - Jako człowiek zrobiłem coś dla bezpieczeństwa i szacunku jaki mam dla ludzkości.

Każdy kraj ma obowiązek szanowania wszystkich, nas jako ludzi, jako człowieka bez względu na naszą religię, czy jesteśmy żydami, chrześcijanami, muzułmanami, buddystami...

Izrael ma duży problem: jest to kraj, w którym nie szanuje się ludzi.

Taka postawa jest niszczycielska dla wizerunku Izraela. - Państwo Izrael jest dalekie od bycia demokratycznym. - Państwo Izrael jest państwem rasistowskim. Cały świat powinien wiedzieć, że Izrael stosuje politykę apartheidu:

- Jeśli jesteś Żydem - masz prawo jechać gdzie tylko ci się podoba i robić co ci się podoba, a jeśli nie jesteś Żydem - nie masz żadnych praw.

Rasizm jest prawdziwym problemem z którym musi zmierzyć się Izrael. Kraj ten ma problem z tym, by udowodnić, że jest demokracją. Nikt nie zaakceptuje państwa rasistowskiego, ani Stany Zjednoczone ani państwa europejskie.

Owszem, mogą zaakceptować izraelską broń nuklearną ... ale jak mogą usprawiedliwić Państwo stosujące apartheid?

*S.C. - Wygląda na to, że odmawia Pan przyznanie prawowitości temu Państwu ?*

M.V. - Ależ tak.

To było właśnie to, co powiedziałem po wyjściu z więzienia: - nie możemy zaakceptować tego żydowskiego kraju.

Państwo żydowskie jest przeciwieństwem demokracji.

Potrzebujemy Państwa dla wszystkich obywateli bez względu na ich wyznanie religijne.

Rozwiązaniem jest tutaj stworzenie jednego Państwa dla wszystkich jak i dla wszystkich religii tak, jak to funkcjonuje w przypadku takich demokracji jak Szwajcaria, a nie tylko Państwa dla Żydów. Państwo żydowskie nie ma żadnego powodu, żeby istnieć.

Ludzie mają potrzebę prawdziwej demokracji która szanuje człowieka. Dzisiaj, mamy dwa państwa fundamentalistyczne na Bliskim Wschodzie: - Iran i Izrael. Ale jeśli chodzi o fundamentalizm to - Izrael zdecydowanie wyprzedza pod tym względem Iran!...

*S.V. - Według Pana, Izrael stanowi większe zagrożenie niż Iran ?...*

M.V. - Oczywiście, że tak.

Wszyscy wiemy, ile cierpień Palestyńczycy musieli znieść ze strony Izraelczyków w ciągu ostatnich więcej niż 50 lat!

Jest najwyższy czas, aby świat przypomniał sobie o tym i zajął się Holocaustem Palestyńskim. Palestyńczycy bardzo dużo wycierpieli z powodu tej opresji i to przez długi okres.

Żydzi nie szanują ich, a nawet nie uważają za ludzi. - Nie przyznają im żadnych praw i wciąż ich prześladowają, narażając ich życie i w konsekwencji również ich przyszłość.

*S.V. - Co powiedział by Pan mojemu krajowi - Szwajcarii, skarbnicy Konwencji Genewskich?*

M.V. - Szwajcaria powinna potępić wyraźnie i głośno rasistowską politykę Izraela, tzn. wszelkie pogwałcenie praw Palestyńczyków, zarówno muzułmanów jak i chrześcijan.

Wszystkie kraje winne zażądać od rządu izraelskiego aby okazywał szacunek wszystkim tym, którzy nie są Żydami jako „człowiekowi”.

W rzeczy samej, nie mam prawa rozmawiać z Panią, nie jestem upoważniony do rozmów z obcymi - jeśli jednak wypowiadam się, to robię to na własne ryzyko.

Izrael wykorzystał odszkodowania z Holocaustu do produkcji broni po to, by zniszczyć domy i mienie Palestyńczyków.

Będę bardzo zadowolony, jeśli Pani kraj wyda mi paszport i pomoże opuścić ten kraj - Izrael.

Życie jest tutaj bardzo ciężkie.

Jeśli jest się Żydem, nie ma problemu, jeśli się nim nie jest lub przestało być, traktują taką osobę bez okazania najmniejszego szacunku.

Silvia Cattori



Za: <https://wordpress.com/read/feeds/21587183/posts/1445707565/4> maj 2017

---

### „SPISEK FRANKLINA” - NARKOTYKI A PROJEKT MONARCH – CZĘŚĆ II (ostatnia)

Paul Bonnacci i inne dzieci dostarczyły dowód na ogromny udział porucznika Pual Aquino w tej deprawacji. Aquino utrzymywał że niedawno przeszedł na emeryturę i nie udziela się już w armii. W wojsku przez długi czas, był szefem sekcji wojny psychologicznej która ukształtowała się w oparciu o jego ekspertyzę i osobiste praktyki prania mózgu, homoseksualizmu, pedofilii, satanizmu i morderstwa.

Były dyrektor CIA zapytany bezpośrednio „a co z projektem Monarch?”, odparł gniewnie i niejasno: „Skończyliśmy to w późnych latach sześćdziesiątych i we wczesnych latach siedemdziesiątych”.

#### Niektóre kody i zadania

Sekrety które ujawnił Paul Bonnacci, zgadzają się z raportami specjalistów zajmującymi się MPD w innych przypadkach, wskazują one na indukcje szczególnej sztucznej struktury myślowej którą mają wszystkie skrzywdzone dzieci... W wyniku tortur pojawiają się oddzielone od siebie osobowości a wraz z nimi odpowiednie „spusty”:

# ogólna osobowość - dostępna pod nazwą kodu ALPHA, z możliwością ALPHA-001, ALPHA-009, itd. "osobowości" z odmiennymi zadaniami do wykonania.

# programy seksualne dostępne przez kod BETA - szczególne programy [tak więc szczególne komendy] nakierowane na pornografię, sex oralny itd.

# programy zabijania - z wykorzystaniem bardzo specyficznych trybów, i szpiegostwo dostępne poprzez kod DELTA.

# Omega - programy samodestrukcyjne począwszy od samookałeczenia do samobójstwa.

# Gamma - programy służące oszukiwaniu, amnezji, dezinformacji. Pod tym kodem tworzy się także fałszywe wspomnienia z dzieciństwa które mogą przedstawiać np. okrutnych kosmitów lub czarownika z OZ albo Myszkę Miki.

Raportuje się o personelu który pod swoim zwierzchnictwem ma wiele dzieci ofiar. Paul Bonnacci informował o projekcie "Monarch" i działalności z nimi powiązanymi za którymi według niego stał „dowódca” w wojskowej bazie w Offut Bill Plemmon oraz por. Michael Aquino!

- W czasie handlowania narkotykami w Tennessee Paul Bonnacci zidentyfikował kilka osobowości muzyki country jako kontaktowców.

- Podróżował w imieniu North American Man-Boy Love Association [NAMBLA], grupy pedofilów która teraz otrzymała częściowo oficjalny status przez United Nations. Paul przytacza podróż do Holandii i Niemiec w czasie której przewoził dziecięcą pornografię do późniejszego importu do USA w celu uniknięcia procesu sądowego. Podaje nazwiska „Charlesa Hestera” i brytyjczyka „Tommie Cartera” u których na komputerze zobaczył globalną listę użytkowników pornografii dziecięcej. NAMBLA jest także przytaczana w kontekście organizowania aukcji dzieci.

- Podróż na Hawaje i do Nowego Jorku i Waszyngtonu w celu skompromitowania publicznych figur poprzez homoseksualny oraz pedofilski seks z nimi.

- Podróż do Kalifornii gdzie chłopak był rytualnie zamordowany, towarzyszył mu kontakt z „Monarchy” Mark Johnson z Denver Colorado.

- Podróż do Meksyku po broń, narkotyki i dzieci. Paulowi towarzyszył gangster „Emilio”, który poza tym kierował porwaniem Johnego Gosha z Iowy. Rodzice Johnego Goscha rekomendują Paula Bonnacciego jako precyzyjnego świadka w związku ze sprawą porwania ich syna.

- Szkolenia pod kierunkiem „Kapitana Fostera” [umiejętność przetrwania] w Fort Riley w stanie Kansas pod kierownictwem „porucznika Dave Bannistera” [wywiad] w Fort Bragg, w Karolinie Północnej pod kierownictwem „Pułkownika Harrisa Livika”, w Fort Defiance w Wirginii gdzie przechowywano chłopców z projektu „Monarch”. Natomiast Pułkownik Bill Risher miał dostarczać dzieci Michaelowi Aquino.

- Podróż do Drezna w komunistycznej NRD gdzie broń była sprawdzana. To środowisko, to specjalny projekt Porucznika Podpułkownika Aquino który był doradcą od Europy Zachodniej dla Amerykańskiego Szefa Sztabów. Pual Bonnacci posiada bogate doświadczenie w Aryan Nation, i w innych kultach białej rasy.

Wyjaśnienie pochodzenia projektu „Monarch” było zestawione przez tych którzy wysłuchiwali relacji dzieci ofiar MPD. Po drugiej wojnie światowej, Allen Dulles oraz inni ludzie zachodnich wywiadów przemycili doktorów „specjalistów” do USA. Nastoletni więzień obozu koncentracyjnego Greenbaum, który zdołał się uratować także przedostał się do USA. Później już znany jako „Dr. Green” stał się wysokim stopniem specjalistą od prania mózgu i jest szeroko opisywany w programach prania mózgu za pomocą wyróżniającego się kabalistyczno-magicznego motywu.

Szczegóły dotyczące tych okropności leżą głęboko pochowane w archiwach narodowego bezpieczeństwa, ale ta historia wiąże się z tym co jest znane jako Anglo-Amerykańskie operacje wywiadu. I po raz kolejny historia ma swój ciąg dalszy w Nebrasce. Mordercy byli szkoleni przez psychiatrów i eugeników - operowali z biura „T4”.

Ci „psychiatrzy” byli w rękach sponsora siatek amerykańskich i angielskich białych supremacystów. Niewielka część z tych doktorów była wyciągnięta z Niemiec pod nadzorem dyrektora naczelnego Bank of England Montagu Normana oraz dyrektora Tavistock Institute Johna R. Rees w imieniu rządu brytyjskiego. Norman prywatnie wariat należący do Kółka Teozoficznego był szefem jej przedwojennej frakcji w Anglii, a Rees organizował powojenną propagandę i kontynuował działalności związane z wojną psychologiczną i stworzył kółka w amerykańskiej psychiatrii i w dziedzinie zdrowia psychicznego.

#### Epilog

W czasie jednej nocy w 1996 r. w końcu zrozumiałem znaczenie sprawy Franklina. Siedząc przed telewizorem i przerzucając kanały trafiłem na film „Billy Budd”. I od razu zatrzymałem się na tym filmie i moje serce, tym razem zaczęło podskakiwać.

Przed skończeniem się filmu sprawa Franklina nabrała dla mnie sensu. Zamknięcie Alishy Owen za mówienie prawdy nabrało sensu. Protekcja sprawców zbrodni przez najwyższych urzędników nabrała sensu. Zrozumiałem dlaczego było też konieczne zdyskredytowanie mnie, Johna DeCampa i zabicie Garego Carridorego i jego ośmioletniego syna. Wszelkie dręczące wątpliwości - mogłem mieć w sprawie aspektów oskarżeń Paula Bonnaciego ale i one znikły. I stało się dla mnie jasne że oficjele na każdym poziomie wiedzieli że Pual Bonnaci mówi prawdę i że postanowili go zniszczyć.

Skąd te porażające olśnienia pochodzą? Pozwól mi powrócić kilka miesięcy wstecz do mojej ostatniej próby wznowienia procesu sądowego Alishy Owen. Podczas rozprawy Troy Boner który pierwotnie powiedział Gariemu Carridoremu prawdę i który został zmuszony do odwołania swoich dawnych poglądów przygotowywał się do zeznań, żeby powiedzieć prawdę - którą czytasz w tej książce w rozdziale 21. Troy miał zamiar powiedzieć wszystko na otwartym procesie sądowym pod przysięgą co by rozwalilo pokrywę pod którą sprawa Franklina się znajdowała i rozpoczęło by, nową sprawę sądową dla Alishy Owen. Jak tylko Troy wszedł do sądu został natychmiast wprowadzony do prywatnego pokoju przez władze sądownicze. Został poinformowany, że „specjalny prokurator” został wyznaczony żeby go chronić.

Sprawa została przełożona o godzinę a Troy w międzyczasie, spędził czas w tym pokoju przygwożdżony przez - „specjalnego prokuratora” i innych oficjele z biura prokuratora, przeciwko którym miał potem zeznawać. Kiedy Troy wyszedł z tego pokoju wiedziałem że był załamany i jego morale upadło. Kiedy zbliżyłem się do Troya jego nowo wyznaczony prawnik chciał nas rozdzielić. Prawdopodobnie z ostatnią uncją odwagi jaką zdołał jeszcze wykrzesać wychylił się i powiedział: „Boże wybac mi. Zagrozili mi że jeśli dzisiaj będę zeznawał to mnie zamkną na następne 20 lat. Zagrozili mi że już nigdy nie zobaczę światła dziennego. Powiedzieli mi że zostanę oskarżony o krzywoprzysięstwo za moje oryginalne zeznanie jeśli dzisiaj zacząłbym zeznawać w sądzie. Ja nie przetrwam w więzieniu. Wiem że oni mnie mogą zamknąć. Zobacz co zrobili z Alishą. Zobacz co zrobili z moim bratem. Nie mam wyboru. Powiedzieli muszę skorzystać z piątej poprawki i odmówić zeznania. Jeśli tego nie zrobię to powiedzieli mi że wezmą mnie prosto z sądu do więzienia”.

Rozpoczęliśmy sprawę sądową i wezwałem Troya na świadka. Pokazałem pisemne oświadczenie Troya. On spuścił głowę a kiedy spytałem go: „Czy możesz się przedstawić?” Troy odpowiedział: „Biorę piątą poprawkę”. To było beznadziejne. Przystałem zadawać wszelkie pytania i zaraz potem rozprawa się skończyła.

Wróciłem do pokoju sędziego aby dokończyć formalności. Sędzia Enbody został specjalnie przydzielony przez Sąd Najwyższy Stanu Nebraska do tej rozprawy sądowej do której udało mi się doprowadzić dzięki właśnie nowym informacjom od Troya. [Następnego dnia dowiedziałem się że został awansowany do Sądu Apelacyjnego - bardzo ważny postęp w jego karierze].

Gdy siedziałem w pokoju sędziego Enbodyego i gapiłem się na moje sznurówki rozumiałem sens znaczenie sprawy Franklina. „Nie rozumiem tego - zwracając się do sędziego Enbodyego - Wysoki Sądzie”, powtarzałem. „Jak Bóg mi świadkiem, nie sądze że jest jakiś sędzia lub inna osoba zaangażowana w tę sprawę, która nie wie jak bardzo rażąca niesprawiedliwość została dokonana. Każdy wie że Alisha Owen mówi prawdę i że jest za to karana. Po drugie Wysoki Sądzie ktoś musi być głuchy, głupi, ślepy żeby niewiedzieć że najbogatsi biznesmeni oraz oficjele rządowi w tym kraju są uwikłani w najgorsze z możliwych przestępstw które są teraz tuszowane. A te dzieci zamiast otrzymania ochrony i wsparcia są wysyłane do więzienia. Dlaczego? Dlaczego? Dlaczego?”.

Sędzia Enbody spojrzał na mnie. Zaczął mówić powoli a jego głos się trząsał.

„Jestem tylko człowiekiem. Nie jestem Bogiem. A chciałbym nim być. Nie mam wyboru w tym - co zrobiłem. Jestem tylko człowiekiem, jestem tylko człowiekiem, nie jestem bogiem. Robię to co muszę robić z dowodami leżącymi przede mną” - sędzia Enbody skłonił głowę. Wyglądał na bardziej wstrząśniętego i zmartwionego niż ja.

Potrząsnąłem głową. „Nie rozumiem, nie rozumiem” w cięż powtarzałem. „Wszyscy wiedzą co się dzieje ale nikt nie jest skłonny do zrobienia czegoś z tym. Dlaczego? Dlaczego?”. Sędzia Enbody spojrzał na mnie i powiedział bardzo powoli: „Jeśli chcesz zrozumieć całą sprawę Franklina, mogę ci pomóc. Idź i przeczytaj książkę ‘Billy Budd’. Przeczytaj ‘Billy Budd’. Jeśli to zrobisz John, i jeśli zrozumiesz książkę Billy Budd to zrozumiesz o co chodzi w sprawie Franklina i dlaczego nie może być inaczej. Nie mówię że to ci się spodoba. Nie mówię że się z tym zgodzisz, ale przynajmniej to zrozumiesz. Obiecuję ci to. Idź i przeczytaj ‘Billy Budd’”.

To były ostatnie słowa jakie zamieniłem z sędzią Enbody. Opuściłem jego pokój wypalony ale zły. I zapomniałem o Billy Buddzie aż do momentu olśnienia przed telewizorem jednej nocy. Historia Billego Budda ma miejsce w brytyjskiej marynarce pod koniec XVIII wieku. Billy był młodym marynarzem który pomimo że robił duże wrażenie w Brytyjskiej Marynarce nie miał żadnej niechęci do wyższych oficerów którzy go straszliwie upokarzali - zaiste był uosobieniem niewinności oraz dobrej woli i był prawie że przez wszystkich kochany na pokładzie swojego wojennego statku. Jednak tym niemniej jeden z oficerów popadł w chorobliwą zazdrość w stosunku do Billego i sfabrykował dowody mówiące o rzekomym wzniecaniu buntu. Ponieważ doszło już do kilku poważnych buntów w brytyjskiej marynarce w tym czasie, zwykła plotka o buncie na statku wystarczyła do wywołania paniki wśród oficerów.

Żeby w krótki sposób opowiedzieć całą historię, kapitan i oficerowie mimo że wiedzieli że Billy jest niewinny postanowili go powiesić w celu ocalenia systemu, nie tylko na ich statku ale i w całej brytyjskiej marynarce.

Teraz już wiem o co chodzi w sprawie Franklina. Wiem teraz że wszyscy urzędnicy państwowi którzy byli zamieszani w sprawę Franklina wiedzieli co robili.

I to wszystko co do tej pory zrobili i jeszcze zrobią w tej sprawie oraz w innych podobnych sprawach jak ta, służy tylko jednemu: chronić system za wszelką cenę.

System to nietykalna święta krowa - nie jakieś szczególne prawo czy konstytucja ale tylko system. Bo ostatecznie to system sprawia że ludzie funkcjonujący w nim mają miejsce i pozycje.

I choć jest to godne pożałowania że przy ratowaniu systemu wymagane jest poświęcenie całkowicie niewinnych ludzi to miejmy nadzieję, że jest to wyjątek a nie reguła.

Tak sędzio Enbody, teraz rozumiem. I tak jak pan powiedział mogę się nie zgodzić ale rozumiem.

Ale mam jeszcze jedno dręczące mnie pytanie. Skąd mam wiedzieć kiedy system staje się aż tak zepsuty że zło staje się regułą a nie wyjątkiem? I kiedy tak się dzieje, to co z tym zrobić? I tu chyba znam odpowiedź na to pytanie - mój dowódca z Wietnamu mówił mi co miałem robić. Obiecałem kilka rzeczy Billowi i mam zamiar je spełnić...

**Senator John Decamp:** to najbardziej chwalony ale i też najbardziej atakowany senator Nebraski przez gazetę Omaha World Herald. Był przedstawiany w tej gazecie od roku 1976 do 1986 jako silny i efektywny senator. Lecz w następnych latach gazeta atakowała go niemal codziennie przez to że John zaangażował się aktywnie w walkę z pedofilami i dilerami narkotyków. Dzisiaj senator jest obrońcą dwóch ofiar-świadków w sprawie Franklina - Paula Bonnacci i Alishy Owen.

DeCamp służył w Wietnamie jako oficer i dlatego też zawsze powtarzał: USA nie może być policyjnym społeczeństwem gdzie ludzie tracą wolność i nie wiedzą co się dzieje dookoła nich i nie mają żadnych możliwości by na to wpłynąć. Urodził się w stanie Nebraska. Jego dość nietypowe doświadczenia w dzieciństwie uczyniły go silnym człowiekiem. W wieku 13 lat na własną rękę wyruszył w świat i pracował w Europie i w Iranie. Był kapitanem w piechocie w czasie wojny wietnamskiej i brał udział w programie CORDS. Został odznaczony i uhonorowany w Białym Domu jako jeden z najwybitniejszych weteranów wojny wietnamskiej. Jest również dumny z faktu że był organizatorem i inicjatorem operacji o międzynarodowej sławie „Baby Lift” której celem było ewakuowanie ok. 2 800 wietnamskich sierot [operacja, oczywiście zakończyła się sukcesem i dzieci zostały potem zaadoptowane]. John jest także pierwszą osobą która będąc w Wietnamie poza granicami kraju wygrała wybory do Nebraskiej Władzy Ustawodawczej. Chociaż był znany w Nebrasce jako kluczowa postać tamtejszej sceny politycznej, to nie był znany z postawy kompromisowej która naruszyła by jego zasady. DeCamp był uważany za silnego polityka i - niezależnego politycznie. Jako weteran wojny wietnamskiej z 30% niepełnosprawnością był prawnikiem i stanowym lobbystą reprezentującym Niepełnosprawnych Amerykańskich Weteranów i Weteranów Wojen Zagranicznych był także członkiem Amerykańskiego Legionu. Decamp podkreśla że doświadczenia z ratowania bezbronnych dzieci z Wietnamu i dzieci-ofiar satanistyczno-pedofilskiej siatki są tak samo ważne.

Na początku 1991 r. John DeCamp pozwał 16 prominentnych osobistości plus instytucje za próbę pozbawienia praw obywatelskich Paula Bonnacci. Tymi osobistościami byli m.in. Larry King, Harold Andersen i Policja Stanu Omaha. Szczegółowe oskarżenie, złożone przez DeCampa, dotyczyło oszczerstw, bezprawnym uwięzieniu, maltretowaniu dzieci, napaści, pobiciu i zadaniu psychicznych ran Paulowi Bonnacciemu.

Po tym fakcie Senator Decamp stał się celem energicznych i systematycznych ataków które miały go wykończyć, za udział w sprawie Franklin Coverup. Odkąd zaczął pracować nad sprawą Paula Bonnacciego w 1990 r. Decamp otrzymał także wiele pogróżek. W tych latach powiedział jednemu dziennikarzowi: „wystarczająco wiele wydarzeń, tajemniczych zgonów, i wiele komunikatów od wiarygodnych osób sprawiły że zacząłem bardzo się bać o moje życie. ”Potem dodał „myślę że życie Bonnacciego wisi na włosku” 21 czerwca 1991 r. Alisha Owen została uznana winnym a Decamp otrzymał wiadomości że powinien opuścić Nebraskę dla bezpieczeństwa jego i jego rodziny. John traktuje te pogróżki poważnie ale mówi że nie może zrezygnować z walki. Jego akcje mówią wyraźnie o jego intencjach. Pozostaje w Nebrasce i dalej walczy z pedofilami i satanistami.

<https://www.nwo.report/nwo/spisek-franklina-narkotyki-a-projekt-monarch.html>

### 13 TAJEMNIC KORPORACJI FARMACEUTYCZNYCH - CZĘŚĆ II {ostatnia}

Z pewnością nie ma osoby, która nigdy nie odczuwała by przygnębienia. To normalne. Obniżenie nastroju, zmiana samopoczucia to stan fizjologiczny i nie wymaga leczenia. Błędne jest myślenie, że ta „magiczna pigułka” to rozwiązanie wszystkich problemów i potrzebna jest każdemu. To wina przemysłu farmaceutycznego, który reklamuje choroby, a nie leki.

Największym oszustwem jest upowszechnianie nieistniejących schorzeń. Takich jak ADD [zaburzenia koncentracji uwagi], lub ADHD [zespół nadpobudliwości ruchowej z deficytem uwagi]. Sfrustrowany rodzic okłamany przez reklamy faszeruje dziecko pochodnymi amfetaminy zapakowanymi w małą pigułkę o ładnej nazwie. Żądne zysku firmy wykorzystują naiwność rodziców. Niestety nie są znane konsekwencje stosowania tak silnych związków psychotropowych na mózg rozwijającego się dziecka, ponieważ nie przeprowadzono żadnych długoterminowych badań na nieletnich.

Na nadpobudliwość dzieci wpływ mogą mieć sztuczne barwniki, dodatki smakowe i zapachowe oraz konserwanty. Potwierdza to czasopismo medyczne The Lancet, które w 1985 r. opublikowało wyniki badań mówiące o poprawie u 79% nadpobudliwych dzieci. Wystarczyło wyeliminować z diety wyżej wymienione składniki.

Nasza młodzież jest zdegenerowana i brakuje jej dyscypliny. Młodzi już nie słuchają swoich rodziców, koniec świata jest blisko - zapis z tabliczek klinowych z miasta Ur - 2000 r. p.n.e.

#### MIT 7: „Pracujemy dla dobra naszych pacjentów”

Dla firmy farmaceutycznej nazwa potrafi być ważniejsza od samego leku.

Patent - magiczne słowo, które napędza cały przemysł farmaceutyczny. Z finansowego punktu widzenia, rzecz nie dająca się opatentować jest bezużyteczna. Patent zapewnia nieprzerwany zysk przez 20 lat - o ile lek nie zostanie wcześniej wycofany z powodu piętrzących się działań niepożądanych popartych pozwami sądowymi.

Historia wprowadzenia insuliny ludzkiej jest typowym przykładem na to, że dla firmy farmaceutycznej ważniejsza jest nazwa niż lek.

Pierwszy zastrzyk insulinowy podano w 1922 r. 14-letniemu Leonardowi Thomsonowi. Rok później odkrywcy sprzedali patent na insulinę uniwersytetowi w Toronto za przysłowiowego dolara. Świńska insulina nie miała konkurencji przez ponad 60 lat. Była tania w produkcji i mało kosztowała, co dla osób uzależnionych od jej przyjmowania do końca życia, było dość korzystne.

W 1982 r. pojawiła się na rynku nowa, syntetyczna insulina, która przebadana była jedynie na 17 osobach. Otrzymywana jest za pomocą inżynierii genetycznej i dla odmiany nazwano ją insuliną ludzką.

W ciągu trzech lat Brytyjskie Stowarzyszenie Diabetologiczne nazbierało ok. 3000 listów od skarżących się na skutki uboczne pacjentów. Była tu mowa głównie o utracie przytomności i alergii. Mimo to wycofano insulinę świńską nie pozostawiając diabetikom wyboru. Była ona dobra dla pacjenta i systemu opieki zdrowotnej, ale zła dla zysku firm farmaceutycznych. Każdy mógł ją produkować a wykupienie praw patentowych nie kosztowało dużo, co przekładało się na niski koszt tego leku.

#### **MIT 8: „Jesteśmy o krok od przełomowego odkrycia”**

Tak naprawdę jesteśmy dla nich tylko „ludzkim towarem” - a nasze dzieci, rodzice, dziadkowie są dla nich tylko „dojnymi krowami” [...].

W 1971 r. rozpoczęto wojnę z rakiem. Okazało się jednak, że 25 lat badań i 39 mld \$ to za mało by wynaleźć pomoc dla chorych. Nadal, okres przeżywalności 5 lat dla pacjentów po chemio- i radioterapii oscyluje na poziomie 5%.

Największe zyski firmom farmaceutycznym przynoszą osoby przewlekłe chore. Nieprzydatne są osoby zdrowe lub martwe. Stały i wysoki dochód przynoszą osoby cierpiące między innymi na artretyzm, astmę, cukrzycę, raka, nadciśnienie.

W przeciągu 23 lat zaobserwowano wzrost zachorowań na białaczkę [o 17%], nowotwory mózgu [o 26%], raka piersi [o 25%] i raka jąder [o 41%]. Dopóki leczenie będzie przynosiło 200 mld \$ rocznie, skuteczny lek nie zostanie wynaleziony.

Najprawdziwszą opinię o rynku farmaceutycznym wystawiła Gwen Olsen, która przez 15 lat pracowała jako reprezentant dla gigantów farmaceutycznych, a w 2007 r. uzyskała nagrodę Human Rights Award za swoją działalność humanitarną:

„Chcę obalić mit, że przemysł farmaceutyczny ma na celu poprawę zdrowia i leczenie. W rzeczywistości jego celem jest utrzymywanie chorób i zarządzanie objawami. Przemysł ten nie jest zainteresowany leczeniem raka, Alzheimerera czy chorób serca, ponieważ gdyby tak było, to działali by na własną szkodę - utraty biznesu, a to nie ma sensu [...].

Musimy się więc, oprzeć na naszym zdrowym rozsądku i zrozumieć, że przemysł farmaceutyczny zarabia 5-6 razy więcej niż jakakolwiek inna kompania spośród największych 500 w USA. I nie dadzą łatwo sobie odebrać tego zarobku. Tak naprawdę jesteśmy dla nich tylko „ludzkim towarem” - nasze dzieci, rodzice, dziadkowie są dla nich tylko „dojnymi krowami”, na których żerują reprezentanci firm farmaceutycznych, jakim i ja byłam. Są oni zainteresowani tylko zdobywaniem rynku, bez uwzględniania konsekwencji jakie to przyniesie pacjentom. Nie interesuje ich to, że sieją dezinformację, że dane z badań klinicznych są ukrywane czy też fałszowane, że skutki uboczne są minimalizowane czy też prezentowane w niewłaściwy sposób.

Pracowałam przez 15 lat w tym biznesie, byłam jedną z najlepszych. Mówię wam, że ten przemysł oszalał”.

#### **MIT 9: „Dodatki spożywcze są bezpieczne”**

Sztuczne słodziki mogą powodować m.in.: syndrom przewlekłego zmęczenia, epilepsję, chorobę Parkinsona, depresję itp.

W 1965 r. chemik pracujący nad nowym lekiem na wrzody żołądka, przez przypadek odkrył sztuczny słodzik - aspartam [E951], substancję 200 razy słodsza od cukru. Trafił on na rynek dopiero po 16 latach. Wpierw był sztucznym słodzikiem, substytutem cukru, później pojawił się w napojach i środkach dietetycznych. W 1983 r. ujawniono, że aspartam zwiększa łaknienie na węglowodany co powoduje zwiększenie masy ciała. W 1991 r. zarejestrowano 167 działań niepożądanych, a już w 1994 udokumentowano 88 toksycznych symptomów. Były to m.in. defekty noworodków, syndrom przewlekłego zmęczenia, epilepsja, Parkinson, Alzheimer, depresje...

Obecnie głównym dodatkiem polepszającym smak i zapach większości potraw, włączając w to produkty dla niemowląt jest glutaminian sodu [E621, MSG]. Odkryto go w 1908 r. ale dopiero badania z 1950 r. ujawniły, że już jedna dawka glutaminianu powoduje u badanych szczurów uszkodzenia neuronów w wewnętrznej warstwie siatkówki, uszkodzenia podwzgórza oraz zaburzeń układu dokrewnego. Ponadto, tak jak sztuczny słodzik, powoduje wzrost masy ciała co kończy się chorobliwą otyłością.

Zarówno aspartam jak i glutaminian sodu to dodatki spożywcze więc nie muszą być tak dokładnie przebadane jak leki. Są obecne w dietetycznych napojach, gumach do żucia, mrożonkach, przyprawach i zupach w proszku, a nieświadomi klienci spożywają je każdego dnia.

Dr Russel Blaylock uważa, że dodatki spożywcze takie jak aspartam, MSG, cysteina, kwas asparaginowy należą do substancji zwanych ekscytotoksynami. Są to toksyny stymulujące neurony aż do śmierci, powodując uszkodzenia mózgu.

Wszyscy powinniśmy wystrzegać się tych substancji, tym bardziej, jeśli cierpimy na schorzenia neurologiczne lub nadwagę.

W przypadku MSG [glutaminian sodu] wystrzegaj się różnych polepszaczy smaku, symbolu E621, hydrolizowanych białek roślinnych. Wybieraj producentów którzy informują, że ich produkty są wolne od MSG. W celu zmniejszenia wchłaniania MSG możesz używać izoleucyny i lizyny, natomiast kurkumina, sylimaryna i ginko biloba blokują jego działanie.

W przypadku aspartamu wystrzegaj się dietetycznych środków spożywczych, symbolu E951 i napisów ostrzegających, że dany produkt jest źródłem fenyloalaniny [składnik aspartamu] i nie może być spożywany przez chorych na fenylketonurię.

#### **MIT 10: „Przyczyną większości alergii jest nieznaną”**

Wszystkie choroby przewlekłe, choroby skóry, alergię, zespół przewlekłego zmęczenia mogą mieć wspólną przyczynę. Są to zakażenia pasożytnicze niekiedy zwane helmintozami. Szacuje się iż obecnie 90% dorosłych jest zakażonych nawet 5 pasożytami, a w przypadku właścicieli zwierząt nosicielstwo wynosi 98%! Pokolenie występujące po zakażonych rodzicach żyje o 10-15 lat krócej, a zachwianie psychiki może występować aż do trzeciego pokolenia.

Skuteczność obecnie dostępnych metod diagnostycznych w wykrywaniu zakażeń pasożytniczych jest dość zachwiana. Analiza kału wynosi zaledwie 12%-20% skuteczności. Badania serologiczne, czyli wykrywanie specyficznych antygenów pozwala wykryć 55-60% zakażeń, głównie już w zaawansowanych stadiach.

Najbardziej wiarygodną metodą wykrywania pasożytów we wszystkich stadiach rozwoju jest badanie rezonansowe za pomocą Vega testu, który w ciągu godziny wykrywa grzyby, pasożyty, pleśnie i metale ciężkie. Są one przebiegłe, ponieważ przez długie lata mogą nie powodować żadnych objawów. A jeśli się zdarzają to są to objawy najczęściej występujących dolegliwości: bóle głowy, anemia, alergia, utrata apetytu, spadek wagi, zgrzytanie zębami w nocy, zespół przewlekłego zmęczenia, impotencja, torbiele macicy, bolesne miesiączkowanie itd.

Przewlekłe uszkodzenie wątroby wynikające ze spożywania alkoholu, leków i żywności wysoko przetworzonej również może powodować alergię - niewydolność wątroby powoduje wzrost stężenia toksyn we krwi, które w normalnych warunkach były przez nią eliminowane. W tej sytuacji organizm stara się zasygnalizować obecność patogenu za pomocą reakcji alergicznej w celu ograniczenia kontaktu z alergenem. Gdy fizjologiczne drogi wydalania są niewystarczająco sprawne, alergen może zostać wydalony przez skórę powodując różnego rodzaju wypryski i liszaje. Najbardziej popularnym testem wątroby jest badanie specyficznych enzymów wątrobowych [ASPART, ALAT] oraz bilirubiny.

#### **MIT 11: „Mleko to podstawa zdrowych kości i zębów”**

Wszyscy wiemy, że zdrowie zębów i dziąseł jest odbiciem stanu zdrowia całego organizmu. Ale czy wiemy, że próchnica spowodowana jest brakiem równowagi i niedoborem składników odżywczych wynikających ze spożywania nadmiernie przetworzonej żywności?

Gdy w 1936 r. dr Price prowadził systematyczne badania odnośnie próchnicy, zauważył, że rdzenni Aborygeni nie mieli żadnych problemów dentystycznych. Jednak po przejściu na typową dietę współczesnego człowieka, 70% z nich zaczęło cierpieć na próchnicę. Dr Price wyszczególnił wówczas 3 klasy związków, których brakuje nam we współczesnej diecie: witaminy rozpuszczalne w tłuszczach typu A i D [brak ich w chudym mleku podczas gdy Aborygeni spożywają 10 razy więcej witaminy A niż przeciętny Amerykanin], sole mineralne [zwiększone zapotrzebowanie występuje przy spożyciu leków, kawy, narkotyków], enzymy czyli katalizatory reakcji chemicznych ułatwiające trawienie pokarmów [są niszczone podczas gotowania]. Właśnie tych 3 grup składników brakuje w chudym, pasteryzowanym mleku. Podczas procesu pasteryzacji [ogrzaniu go do temperatury 100°C w ciągu 1 min. lub do 85°C w ciągu 30 min.] giną wszystkie enzymy i większość witamin a jony wapnia organicznego przechodzą w nieprzyswajalną nieorganiczną postać. Chude mleko jest całkowicie pozbawione witamin rozpuszczalnych w tłuszczach, a to właśnie 2% dodatek tłuszczu jest warunkiem niezbędnym do wchłaniania wapnia w jelicie cienkim.

Dobłą alternatywą może być mleko kozie, lub mleko niskolaktowe o zawartości tłuszczu 2%. Wiele osób także zapomina iż do wchłaniania wapnia potrzebna jest obecność magnezu. Niedobór magnezu powoduje zaburzenie 300 reakcji enzymatycznych oraz procesów wytwarzania energii.

#### **MIT 12: „Pozytywne myślenie nie uchroni Cię przed chorobą”**

Dzięki medytacji, diecie i wysiłkowi fizycznemu można odwrócić bieg choroby.

Zapadamy na choroby częściej, gdy jesteśmy pod wpływem negatywnych emocji. Nieprawdopodobne, a jednak to prawda potwierdzona badaniami naukowymi.

Dr Simons w 1998 r. ujawnił zaskakujące wyniki swoich badań. Okazało się, że depresja, częściej niż cholesterol, powodowała wylew krwi do mózgu. Od lat psychiatrzy uważają, że wiele chorób układu immunologicznego może najpierw manifestować się objawami psychicznymi. Jest to związane z zaburzeniami snu, ruchu, procesów myślowych oraz pamięci. Dzięki medytacji, diecie i wysiłkowi fizycznemu można odwrócić bieg choroby niedokrwiennej mięśnia sercowego, udowodnił to Dean Ornish.

Kolejnym przykładem na to że pozytywne myślenie pomaga jest grupa pacjentów z zaawansowaną chorobą nowotworową, którzy podlegali psychoterapii jako uzupełnienie standardowego leczenia i żyli dwa razy dłużej w porównaniu do pacjentów leczonych tylko konwencjonalnymi metodami.

Obecnie głównym czynnikiem napędzającym stres są nasze emocje, a raczej sposób w jaki interpretujemy fizjologicznie neutralne zdarzenia. Zmiana myśli i przekonań pozwala na zmianę emocji - a co za tym działa na poprawę jakości życia. Równie ważne jest uwolnienie się od długotrwale skrywanych negatywnych emocji takich jak żal, gniew, nienawiść. Pozwala to na zrzucenie niepotrzebnego balastu emocjonalnego i przyspiesza powrót do zdrowia.

#### **Podsumowanie**

Współczesna medycyna stworzyła mit, że pogorszenie zdrowia jest czymś niepożądanym i szkodliwym. Lepiej byłoby, gdybyśmy patrzyli na to jak na lekcję, informację zwrotną mówiącą że nasze postępowanie nie jest zgodne z naturą i przynosi to szkodę dla organizmu.

Spółczesność jest uzależniona od rozwoju współczesnej medycyny. Skarbem byłyby szpitale wyposażone w najnowocześniejszy sprzęt, zaopatrzone w najbardziej skuteczne leki i obsługiwane przez doskonale wyszkolony i opłacony personel.

Nie zalecam Państwu wyrzucić wszystkich leków i przestać korzystać z opieki lekarskiej a chciałbym tylko zwiększyć Państwa uwagę na efekty uboczne które posiadają wszystkie medykamenty. Uzmysłowić Państwu, że oszustwa, takie jak zatajanie skutków ubocznych, i fałszowanie badań medycznych, jest codziennością. Natomiast wpychanie nieświadomym pacjentom uzależniającej, zabójczej 'pigulki szczęścia' ociera się o zabójstwo.

Mam nadzieję, że w niedalekiej przyszłości lekarze, farmaceuci, psycholodzy i dietetycy, będą skutecznie współpracować, by zapobiegać chorobom a nie tylko je leczyć.

Moim zadaniem jest uświadomienie Państwu i pokazanie, że jesteśmy w stanie sami sobie pomóc w każdej sytuacji. Nawet, jeśli mowa jest o tak poważnej sprawie, jaką jest nasze zdrowie.

Mgr farm. Piotr Orliński - [www.coachingzdrowia.pl](http://www.coachingzdrowia.pl)

Za: <https://www.nwo.report/nwo/13-tajemnic-korporacji-farmaceutycznych.html>

*Fragment książki Tatiany W. Graczowej pt.:*

### „NIEWIDZIALNA CHAZARIA” - CZĘŚĆ IV

Mówił również, jakoby pracował nad nową książką na temat CIA i przemytu narkotyków. Najprawdopodobniej miało to związek z wojną w Afganistanie.

Jego przyjaciele twierdzili, że nie mógł on popełnić samobójstwa, ponieważ kochał życie, kochał swoje dzieci, robił plany na przyszłość.

Zamierzał przeprowadzić się do innego domu, więc na godziny przedpołudniowe zamówił ładowaczy z samochodem. I to właśnie oni odkryli zwłoki. Zgodzą się Państwo że człowiek który planuje samobójstwo, nie będzie na rano wzywał firmy przewozowej.

Do prasy przeciekła informacja, że Gary został zamordowany przez agentów CIA albo przez osoby wynajęte które wykonały zlecenie struktur rządowych.

Jedne przestępstwa rodzą inne. Narkotrafik rodził schematy przestępcze prania brudnych pieniędzy i kontrabandę broni. Wówczas rząd USA wypracował sobie nawyk rozwiązywania kwestii politycznych przy pomocy przestępstw. Jednakże wszystko to, nawet narkotrafik, to były szczegóły które pomagały w rozwiązywaniu pewnych problemów lokalnych. Tymczasem pozostały cele globalne - osiągnięcie panowania nad światem, a nawet wszechwładzy, którą można zdobyć tylko przy pomocy agresywnej wojny globalnej. Przecież nikt przy zdrowych zmysłach i dobrej pamięci nie odda dobrowolnie swojej suwerenności. Dlatego zrodziła się potrzeba wojny, która sama w sobie jest oczywistym przestępstwem z punktu widzenia wszelkich norm prawa międzynarodowego. Ale by usprawiedliwić agresję, trzeba by znaleźć przekonywujący powód który by Amerykanów zmusił nie tylko do przyjęcia jej, ale i do odczuwania takiej potrzeby. Zatem dla rozpętania nowej wojny światowej potrzebne było przestępstwo na szeroką skalę, potrzebna była data 11 września, która odegrała rolę w podpaleniu Reistagu.

Przestępstwa związane z narkotykami oraz bronią nasyciły politykę USA czynami niedozwolonymi, nadały jej kierunek całkowicie amoralny i przestępczy. Obecnie jest on nastawiony na tworzenie przestępczego antypaństwa, które ma być zbudowane na szczątkach państwowości tradycyjnej, zniszczonej w wyniku wojny przestępczej. Przy czym w tej wojnie wcale nie jest potrzebne zwycięstwo w normalnym znaczeniu tego słowa. Potrzebny jest chaos który rodzi przestępstwa. Chaos, jaki wspólnie z NATO został urządzony w Jugosławii, w Kosowie, przeobrażając to historyczne centrum serbskiego Prawosławia w punkt przerzutowy handlu narkotykami. Właśnie chaos jest rozpatrywany jako zwycięstwo w szatańskiej strategii tej wojny światowej.

**Wojna narkotykowa - jako jej nieodłączna część - pozwala utworzyć chaos w duszy człowieka, chaos w społeczeństwie, w strukturze państwowej. A napaść zbrojna, obliczona m.in. na środki zdobyte w drodze kontrabandy narkotyków, pozwoli stworzyć chaos w strukturze światowej.**

Dlatego nie należy myśleć, iż kolejne po Iraku rozprzestrzenienie tej wojny będzie dla USA obłędem, nowym bagnem, w którym ugrzęzną ich siły zbrojne, w którym zginie wiele ludzi, łącznie z żołnierzami amerykańskimi. Owszem - w wypowiedziach składają im daninę i otaczają ich czcią, ale w istocie rzucają na palenisko krwawej jatki w imię osiągnięcia swoich tajnych celów. To stało się i staje z Amerykanami, którzy są ofiarami wojny narkotykowej. To dzieje się z amerykańskimi wojskowymi, którzy są i jeszcze będą ofiarami nowej wojny globalnej, prowadzonej pod przykrywką walki z terroryzmem, a ta ma stworzyć na świecie chaos.

Istotnie, wojna prowadzona przez USA i NATO, uznana jest za walkę z terroryzmem. Jednakże są dwie okoliczności niepokojące. Po pierwsze, wolny i „zdemokratyzowany” Afganistan przeistoczył się w „źródło terroru międzynarodowego”. A po drugie, dla nikogo nie jest to tajemnicą że centrala sieci terrorystycznych - i nawet ich lokale sztabowe - znajdują się na terenie USA i państw NATO. I jeśli one nie dają sobie z nimi rady, to jak mogą sobie radzić na terytorium innych państw? I oto, okazuje się, że walka z terroryzmem jest parawanem dla innej wojny. Wobec tego, przeciwko komu w istocie są prowadzone na tak szeroką skalę działania wojenne i przygotowywana jest wojna?

W tym przypadku należy sądzić, nie na podstawie słów, lecz czynów, a czyny świadczą o posuwaniu się NATO na wschód do granic Rosji. Świadczą one o tym - iż często prowadzone przez NATO manewry według scenariuszy całkiem niepodobnych do walki z terrorystami mają za cel zniszczenie dużych regularnych sił, jakimi może dysponować tylko duże państwo. Świadczą o tym, że już dwa lata pod rząd, w listopadzie i grudniu 2005 i w 2006, Pentagon prowadzi na wielką skalę manewry, których głównym celem jest zlikwidowanie Rosji.

Wojna narkotykowa, rozpętana przeciwko Rosji, ma swoje uzasadnienie ekonomiczne. Chodzi o to, że oficjalnie Waszyngton uważa, iż przeciętnie **dwie trzecie wydobytej ropy naftowej Rosji** powinno iść na eksport. Zgodzą się Państwo, że pozostała jedna trzecia zapewne nie na pokrycie potrzeb wewnętrznych.

Dlatego, by zahamować wewnętrzne zapotrzebowanie na zasoby energetyczne, niezbędne jest zmuszenie Rosji do prowadzenia polityki ukierunkowanej nie tylko na dezindustrializację i niedopuszczenie do wzrostu ekonomicznego ale ukierunkowanej głównie na **depopulację**. Wszak **potrzeby energetyczne** są związane z zapotrzebowaniem **na jednostkę i uwarunkowane są czynnikiem demograficznym**.

I wszystko stopniowo zaczyna się wyjaśniać. A tu słychać tylko okrzyki: terroryzm, terroryzm!

W tym czasie gdy jedni krzyczą na cały świat, z terytorium Afganistanu po cichutku jest dokonywana narkotykowa agresja wymierzona w

nasze państwo, której ofiarami padają przyszli żołnierze, obrońcy ojczyzny, dziewczęta które tracą zdolność rodzenia dla ojczyzny normalnych dzieci i wiele, wiele tysięcy innych osób które mogłyby służyć ojczyźnie w imię jej potęgi i rozkwitu swojego narodu. Żeby żaden wróg nie ośmielił się wzniecić przeciwko niemu wojny.

Istnieje pewna historyczna paralela i jednocześnie związek o którym warto szczególnie powiedzieć.

Wiadomo, że Bush po ukończeniu elitarnego Uniwersytetu Yale wstąpił do tajnego Stowarzyszenia masońskiego pod nazwą „Czaszka i kości”.

*Voltairet* w publikacji całego śledztwa w sprawie tego Stowarzyszenia pisze, że obecny prezydent USA George Bush i jego rywal w poprzednich wyborach John Kerry z partii demokratycznej już 36 lat są członkami tegoż Stowarzyszenia, liczącego obecnie ok. 800 wtajemniczonych. Wszyscy prezydenci USA, którzy byli absolwentami Uniwersytetu Yale, też byli członkami tej loży masońskiej. Do takich należy także George Bush-senior.

Członkowie Stowarzyszenia zajmują znaczące stanowiska: polityczne, ekonomiczne i wojskowe. Są oni na wysokich stanowiskach w środkach masowej informacji, oraz w spółkach zwiadowczych. Organizacja jest ściśle związana z innymi strukturami masońskimi a szczególnie z wpływową Radą Stosunków Międzynarodowych, zajmującą pozycję wyraźnie antyrosyjską.

Twórcą Stowarzyszenia „Czaszka i kości” był William Russel który należał do dużej rodziny Russelów. Jeden z jej członków, duchowny Noadiach Russell, uczestniczył w utworzeniu Uniwersytetu Yale. {Natomiast inny członek tej żydowskiej rodziny, Charles Toze Russell był założycielem pisma „Strażnica” i twórcą sekty „Świadków Jehowy” - ad}.

Klan Russelów znany jest jeszcze z tego, że został on wciągnięty w dużą wojnę opiumową, którą rozpętała Wielka Brytania przeciwko Chinom w pierwszej połowie XIX wieku.

Pod koniec XVIII w. opium uprawiane przez Anglię w Bengalii zostało przekazane w wyłączne posiadanie „Spółce Indii Wschodnich”, bezpośrednio należącej do rodziny królewskiej. W działalności spółki w minionych czasach, brał udział Elihu Yale, który po wzbogaceniu się dzięki swojej pracy w „Spółce Indii Wschodnich”, zaczął aktywnie finansować uniwersytet i wyposażać go w książki, i ten od roku 1720 nosi jego imię.

W latach 1820 konkurentem angielskiej „Spółki Indie Wschodnie”, zajmującej się przewozem opium do Chin, była spółka „Russel & Company”, którą w roku 1813 założył Samuel Russel - brat założyciela loży masońskiej „Czaszka i kości” Williama Russela. Samuel Russel był jedną z ważniejszych osób w wojnie opiumowej.

Celem wojny opiumowej, zapoczątkowanej w 1815 r., było wdrożenie na siłę opium, na duży rynek chiński. Od 1792 do 1817 roku ilość wwożonego opium wzrosła z 320 ton do 480. W roku 1837 wskaźnik ten wynosił już 3200 ton [ale co to jest w porównaniu z **6100 tonami**, wyprodukowanymi w Afganistanie w 2006 r.].

W wyniku takiego napływu narkotyków Chiny zażądały od królowej Wiktorii wstrzymania ich dostawy, na co królowa odpowiedziała, że nie może zrezygnować z tak korzystnego dla Wielkiej Brytanii sposobu zdobywania dolarów.

Napięcie między Pekinem i Londynem rosło w lutym 1839 r. w obecności brytyjskiego przedstawiciela została przeprowadzona egzekucja pokazowa, jednego z chińskich narkotykowych kurierów. W 1839 r. królowa Wielkiej Brytanii wyraziła zgodę na zniszczenie dużej ilości opium. Wielu Anglików porzuciło potem Canton i Makau, udając się do oddalonych miejsc, ażeby tam ponownie zająć się transportem opium przy oficjalnym już wsparciu Floty Morskiej Wielkiej Brytanii. W podobnych warunkach konflikt był nie do uniknięcia: 4 września miała miejsce pierwsza potyczka na morzu, która zakończyła się zniszczeniem wielu statków chińskich. Starcia te świadczyły o „słabości chińskich dżonek i niezachwianym uporze angielskich protestantów w ustaleniu zasad liberalizmu, opartego na narkotraku”. Tak opisuje te wydarzenia *Voltairet* powołując się na *Le blanchiment du crime en permet la répétition - L'arme éthique dans les nouvelles guerres occidentales, de Michel Tison, Mémoire non publié, 1999*.

W historii USA narkotrak niejednokrotnie był wykorzystywany jako środek do osiągnięcia zakulisowych światowych celów przestępczych, których instrumentem był rząd amerykański. W Stanach Zjednoczonych istnieją dwa centra kierowania państwem. Jedno centrum, najważniejsze, nieoficjalne, tajne, ponadpaństwowe to elita globalna, drugie - podporządkowane pierwszemu, oficjalne, wewnętrzne, sprawiające wrażenie państwowego.

Aczkolwiek faktycznie funkcjonuje ono jako narzędzie niszczenia państwowości w USA, oraz na świecie i przekształca swój kraj w filar, na którym powinno być wzniesione globalne antypaństwo.

Ta dwoistość kierownictwa politycznego rodzi dwoistość we wszystkich sferach głównie w odniesieniu do wojny. Jak w polityce realizowane są dwa kierunki, widzialny i niewidzialny [tajny, odpowiadający interesom sił antypaństwowych], tak w sferze wojny istnieją dwa paralelne kierunki - widzialny [zewnątrzny] i niewidzialny [tajny]. Wojny, prowadzone przez USA, ulegają rozpadowi na dwie składowe: jawną - tradycyjną, wojnę zbrojną; niejawną - tajną, nietradycyjną, skrupulatnie ukrywaną i przestępczą w swojej istocie.

Można to wytłumaczyć tym, że siły antypaństwowe mają na względzie cele przestępcze, więc środki, którymi się posługują, są nieuchronnie przestępcze, i jak każde przestępstwo są dokonywane potajemnie. Związek z tymi siłami kierownictwa państwowego i podporządkowanie się im przeobraża je w jeden przestępczy syndykat otoczony światowymi kulisami, używający środków przestępczych dla osiągnięcia przestępczych celów.

A narkotrak jest jednym z takich przestępczych środków, które towarzyszą wojnom, prowadzonym przez Stany Zjednoczone. Przykładem takiej paralelnej tajnej wojny przestępczej był Wietnam.

Wojna ta w dużej części była prowadzona przez tajne służby USA, początkowo mające skrupulatnie ukrywane powiązania z masońskimi strukturami globalnymi. W tym czasie, kiedy wojskowi prowadzili wojnę zgodnie ze strategią tradycyjną i doktryną polityczną, CIA

finansowała tajne operacje w zakresie narkotrafiku, które miały skrajnie niszczący wpływ nie tylko na całą Azję Południowo-Wschodnią, ale i na amerykańskie społeczeństwo, i ogólnie biorąc, na zachodnie. Pokazały one, że zabójstwo i samobójstwo, zniszczenie i samozniszczenie, to dwie strony tego samego medalu. Kierunek na zniszczenie obcej państwowości nieuchronnie idzie w parze ze zniszczeniem własnego państwa i społeczeństwa.

Bloom w swojej książce „Państwo-odszczerpieniec” wydanej w Londynie w roku 2002, pisze, że w czasach amerykańskiego wojskowego urzędowania które trwało ponad dwadzieścia lat [oficjalnie], Azja Południowo-Wschodnia została przekształcona w ukrytego największego producenta narkotyków. W latach wojny wietnamskiej 70% heroiny i opium, używane wówczas przez USA, szło właśnie z tego regionu.

Handel narkotykami i bronią jest ważną częścią strategii destabilizacji która jest realizowana przez Stany Zjednoczone nie tylko w Azji ale i na całym świecie. Rozpowszechnienie narkotyków i narkotyżacja ludności są uważane i wykorzystywane jako skuteczna forma kontroli mas, i ich przekształcania w zombi. Głównie odnosi się to do młodzieży.

Strategia ta jest stosowana, przez tajne służby izraelskie - Mossad wobec Libanu. Jak napisał Robert Fisk w brytyjskiej *Independent* z 11 grudnia 2002 r., działania radykalne Hezbollahu, pod wieloma względami, są formą lokalnego sprzeciwu wobec tego przestępczego przemysłu narkotykowego.

Jeśli chodzi o Afganistan, to widocznie Bush i jego administracja stawiali w dużym stopniu na wojnę narkotykową, kiedy planowali agresję zbrojną. O tym oraz o innym pisze kanadyjski dyplomata P.Scott w swojej książce „Narkotyki, nafta i wojna”, wydanej w roku 2003. W szczególności przytacza on dane z artykułu informacyjnego Ramana, indyjskiego komentatora odnośnie wykorzystania przez Stany Zjednoczone baronów narkotykowych w celu obalenia reżimu talibów. W 2002 r., już po amerykańskim wtargnięciu do Afganistanu, stało się jasne, że rozpoczęta przez talibów wspólnie z ONZ kampania w sprawie wstrzymania nielegalnej produkcji narkotyków poniosła fiasko. Raman o przyczynach tego fiaska pisze tak: „Istnieją przerażające informacje z pewnych źródeł w Afganistanie, iż przyczyną tego oczywistego braku sukcesu na froncie heroinowym jest ten fakt, że CIA która wspierała baronów heroinowych w czasie wojny afgańskiej w latach 80 **dla rozpowszechnienia narkomanii wśród wojsk radzieckich**, obecnie używa ich do poszukiwania Bin Ladena, czerpiąc korzyści z ich miejscowego doświadczenia i kontaktów. Istnieją doniesienia, że ci narkobaroni w listopadzie 2001 r. wspierali wprowadzenie Hamida Karzaja do pusztańskich regionów Afganistanu w celu przeciwstawienia się Talibanowi. Wiadomo również, że w dowód wdzięczności za te usługi USA przymknęły oczy na ich biznes przestępczy.

Co więcej, USA zaczęły wysuwać do awansu baronów narkotykowych na wysokie stanowiska w rządzie. Latem 2001 r. CIA wybrała znanego producenta narkotyków Haji Abdula Qadira na gubernatora prowincji Nangarhar gdzie znajduje się Dzhelalabad. Qadir znany jest z tego, że „w czasie pierwszej wojny afgańskiej w latach 80, będąc pod kontrolą CIA i mając powiązania z francuskim wywiadem, odgrywał aktywną rolę w organizowaniu sieci **wprowadzającej narkotyki do wojska radzieckiego** z laboratoriów heroiny w Pakistanie. Laboratoria te należały do Haji Afridi, pakistańskiego barona narkotykowego, który to w latach 80 był agentem wysoce cenionym przez CIA. Abdul Qadir i Afridi stali się bliskimi partnerami amerykańskich służb specjalnych w organizowaniu narkobiznesu popieranego przez CIA. Z biznesem tym kojarzą się również nazwiska jeszcze innych 'partnerów' - Haji Zamana i Haschrata Ali.

Z artykułu Ramana wynika, że CIA poprzez Zamana, Afridi i Qadira nie tylko popierała, ale i kierowała dostawą narkotyków do Związku Radzieckiego po to, by wykorzystywać je w **charakterze środków do korumpowania, osłabiania i niszczenia radzieckich przyzółków**.

P. Scott, opisując lata 80, wyraża się, że w tych latach dyrektor CIA, William Casey, wykorzystywał narkotyki do osiągnięcia dwu celów: natychmiastowego, do osłabienia obecnych wojsk radzieckich w Afganistanie, długofalowego - do finansowania islamskiego oporu w celu zniszczenia Związku Radzieckiego. Według dobrze poinformowanego komentatora Josefa Bodansky'ego, członka Grupy Roboczej Kongresu USA ds. Terroryzmu i Wojny Niekonwencjonalnej. CDN

Tatiana W. Graczowa - „Niewidzialna Chazaria”

---